

UCIECHY-LATA



**OD WIOSNY
DO WIOSNY**

**WESOŁE OPOWIADANIE
OBRAZKI DLA DZIECI
UŁOŻYŁ P. LASKOWSKI**



Wiechy Lata



Wesołe opowiadanie,
Si obrazy
E dla dzieci.
Ułożył P. Laszkowski.



Redakcja: Bogusław Nietrzebka, przygotowanie materiałów: Elżbieta Sowińska, Justyna Żak-Szwarc,
koordynator projektu: Marcin Olborski, opracowanie graficzne: Arkadiusz Galecki,

*Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu
pochodzących z funduszu Promocji Kultury.*

Wydawnictwo przygotowane w ramach obchodów Roku Pisarza Pawła Hulki–Laskowskiego w Żyrardowie

Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie 2021

ISBN 978-83-61181-19-4

W 1923 roku Łódzkie Towarzystwo Wydawnicze „Kompas” wydało *Ucieszną książeczkę dla grzecznych dzieci - Od wiosny do wiosny* napisaną przez Pawła Hulkę–Laskowskiego, rok później, w nakładzie 3000 egzemplarzy ukazała się książeczka *Uciechy lata – wesołe opowiadanie i obrazki dla dzieci* ułożył Paweł Hulka – Laskowski.

Czytałem wcześniej książki Pawła Hulki – Laskowskiego, autobiograficzny *Mój Żyrardów* i *Księżyc nad Cieszynem*. Autor miał wielki dar, bo potrafił swoimi opisami chwycić czytelnika mocno za serce. Rzeczywistość opisywana przez Pawła Hulkę-Laskowskiego jest mocno osadzona w trudnej i twardej rzeczywistości przełomu XIX i XX wieku, osobiste wspomnienia często czyta się ze ściśniętym gardłem. W trakcie lektury *Mojego Żyrardowa* uświadamiamy sobie, że w czasach, gdy rytm życia robotniczej osady wyznaczał dźwięk fabrycznych syren, dzieci w zasadzie traktowane były jak mali dorośli. Dzieciństwo było krótkie, a obowiązki i praca ponad siły często odciskały się twardym piętnem na psychice i kondycji fizycznej najmłodszych.

Być może doświadczenia z własnego dzieciństwa sprawiły, że Paweł Hulka-Laskowski zajęty pisaniem poważnych artykułów o tematyce religijnej i społecznej oraz tłumaczeniami, znalazł czas by napisać kilka książeczek dla dzieci. W ten sposób, obok dwóch wspomnianych wyżej pozycji autor napisał jeszcze książeczki pt *Wędrowni Piotrusia z królewiczem słonkiem w krainie baśni* oraz *Jak Basia mała z Jasiem i Hanią wędrowała, wesołe opowiadania dla małych dzieci*. Prawie sto lat od ukazania się pierwszej pociesznej książeczki dla dzieci, w ramach obchodów roku Pisarza Pawła Hulki- Laskowskiego, Muzeum Mazowsza Zachodniego przygotowało wydanie *Uciech lata* i *Od wiosny do wiosny*. Niezmienną cechą dziecięcego charakteru zarówno sto lat temu jak i dzisiaj są spontaniczne zachowania i skłonność do zabawy. Jestem przekonany, że zarówno dzieci jak i dorośli odnajdą na radosnych kartach książki mnóstwo inspiracji do wspólnego spędzania wolnego czasu.

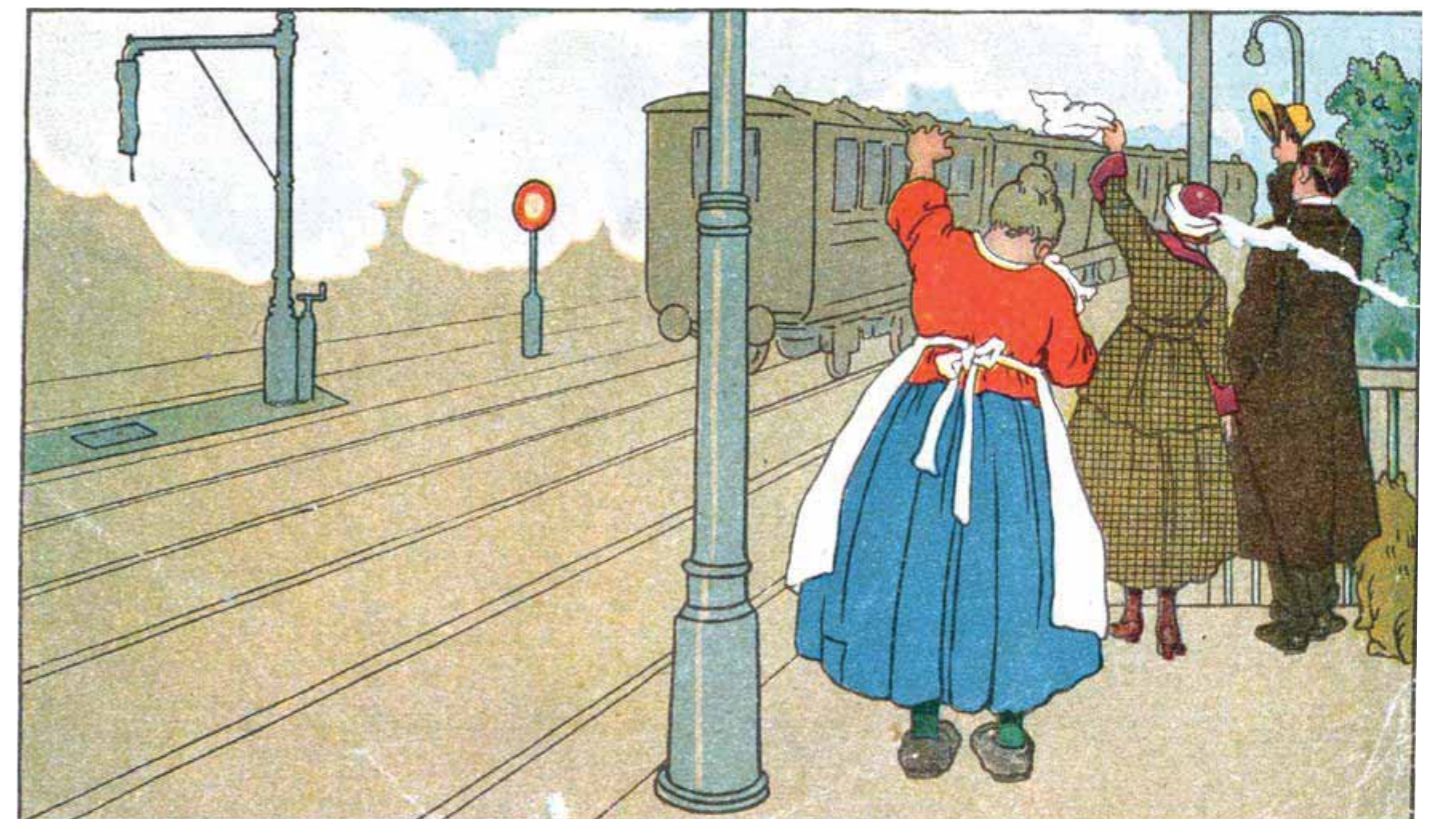
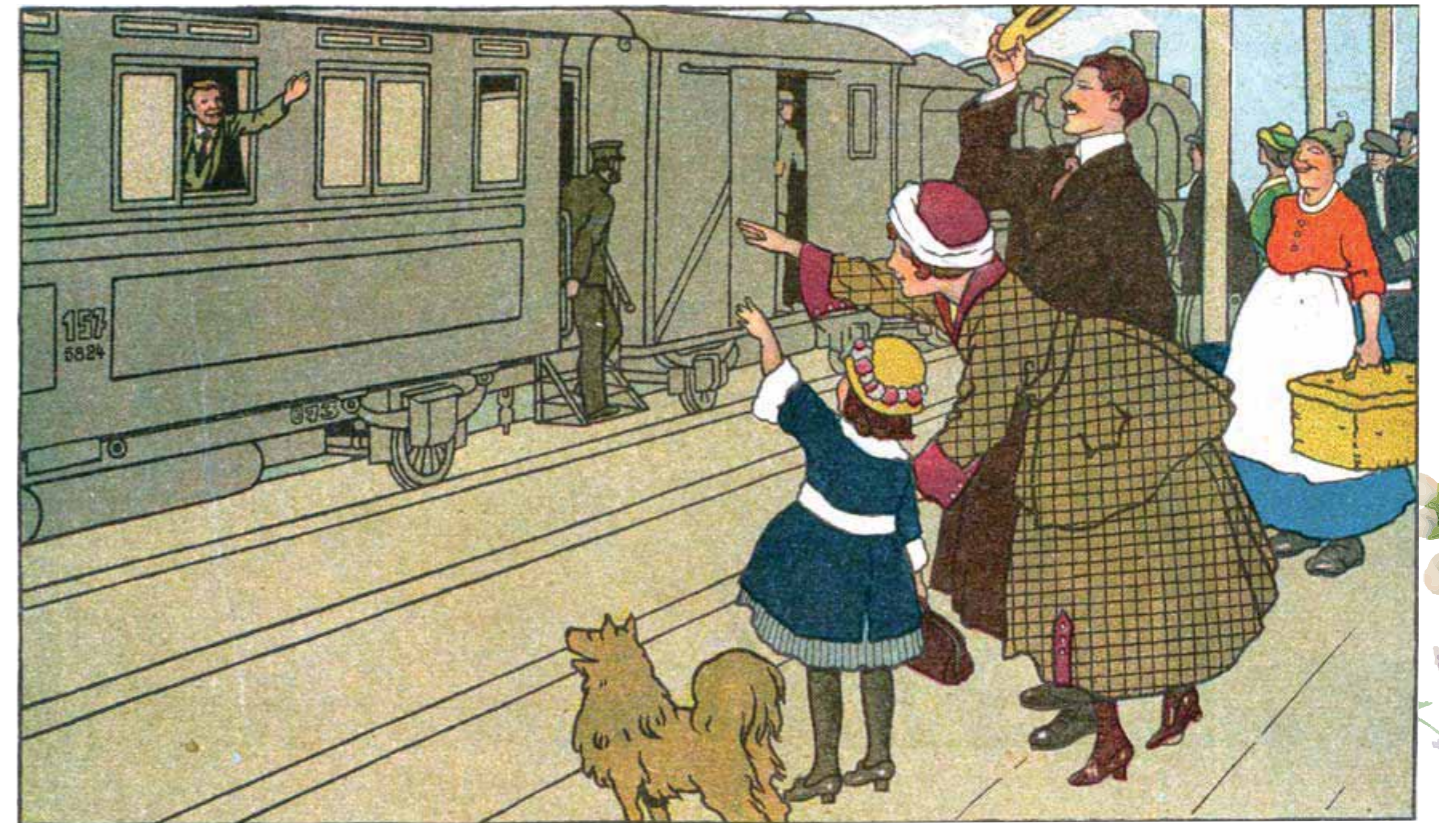
*Dyrektor Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie
Bogusław Nietrzebka*



Znów radośnie słońko świeci
I wesola piosnka brzmi,
Znów wakacje mają dzieci
I słoneczne letnie dni.
Każdy chętnie przyzna przecie
Że najlepiej bywa w lecie,
Lecz najbardziej z życia rad
Ten, kto może ruszyć w świat.

Dalej jazda w świat daleki,
Gdy swobody nastał czas!
Hen za góry, lasy, rzeki,
Niechaj pociąg niesie nas!
Dzisiaj wielkie pakowanie
A nazajutrz Zosia wstanie,
Niby ptaszek z słońcem wraz,
By na pociąg zdążyć wczas.

Już odjazdu przyszła chwila...
Dworzec. Pociąg z hukiem wpadł...
Wuj Zdziś z okna się wychyla,
Macha ręką, wesół, rad.
Na chwileczkę pociąg stanie,
Potem szybkie pożegnanie:
Prędko, prędko, spieszcie się!
I za chwilę pociąg mknie.





Wietrzyk wieje, słońce świeci,
Pociąg leci, leci, leci,
Mija wioski, lasy, rzeki,
Niesie Zosię w kraj daleki.

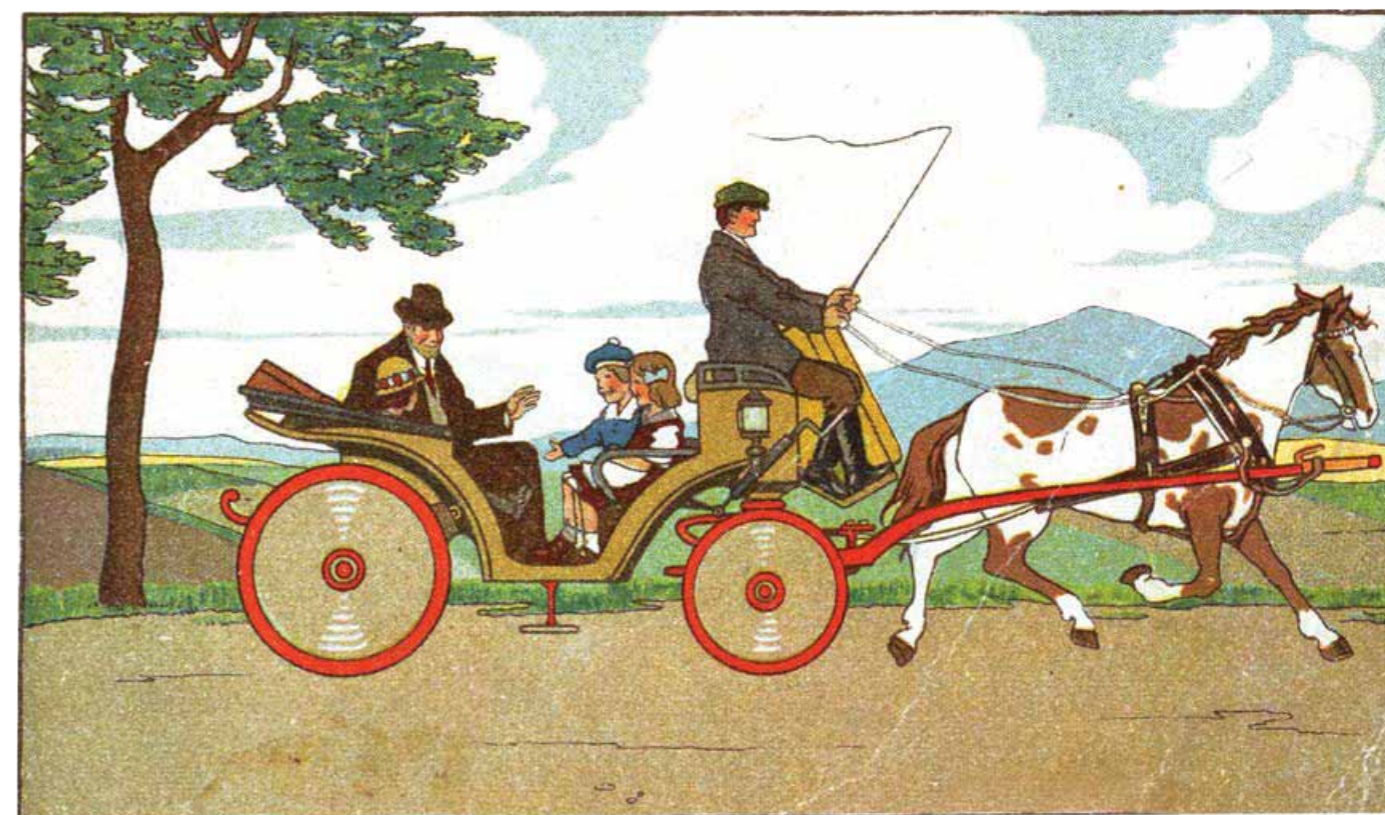
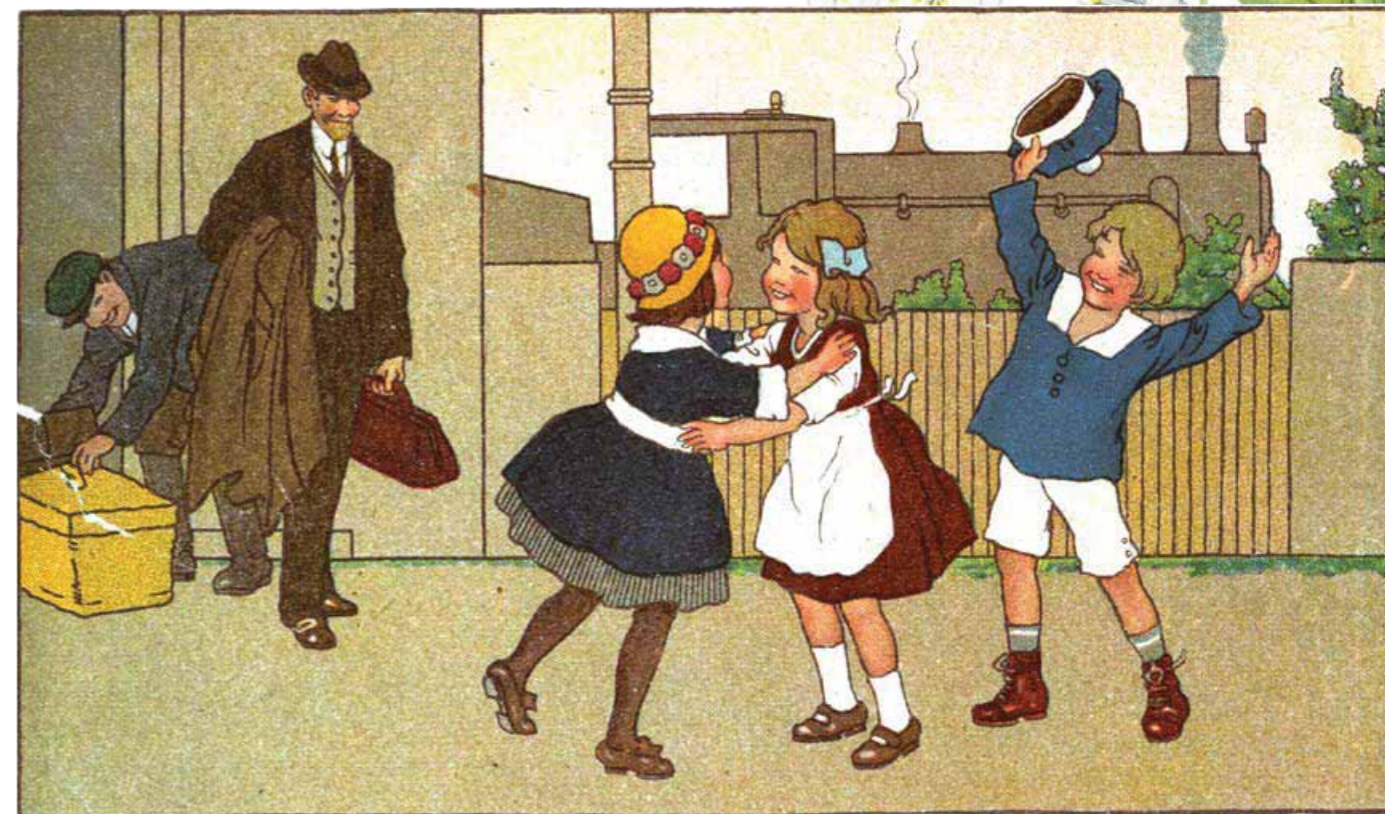
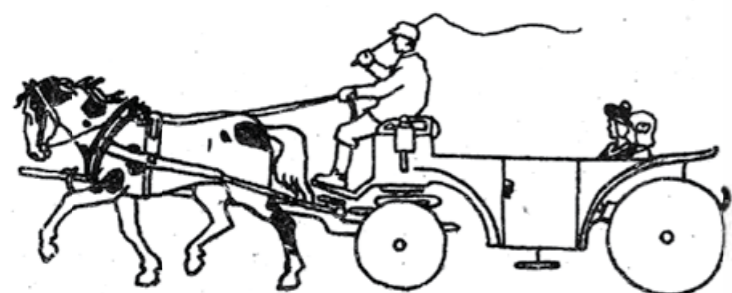
Pędzi pociąg jak w sto koni
Śród zielonych jasnych błoni,
A Zosieńka słucha rada
Co wuj Zdziś jej opowiada.

Jakie na wsi są zwierzęta —
Któż tam wszystko zapamięta! —
Jak się zboże w polu rodzi,
Jak cień lasu w upał chłodzi,

Jak zajączki i sarenki
Jedzą bułkę z rąk wujenki
I jak wszystko dookoła
Na wsi radość budzić zdoła.

Zosia słucha, słucha, słucha,
Pociąg pędzi, para bucha,
I w przeciągu chwil niewielu
Są podróżni już u celu.

Czeka Janek, czeka Hania
Dla Zosieńki przywitania:
„Jak to dobrze, żeś przybył!
Witaj, witaj, Zosiu mił!”





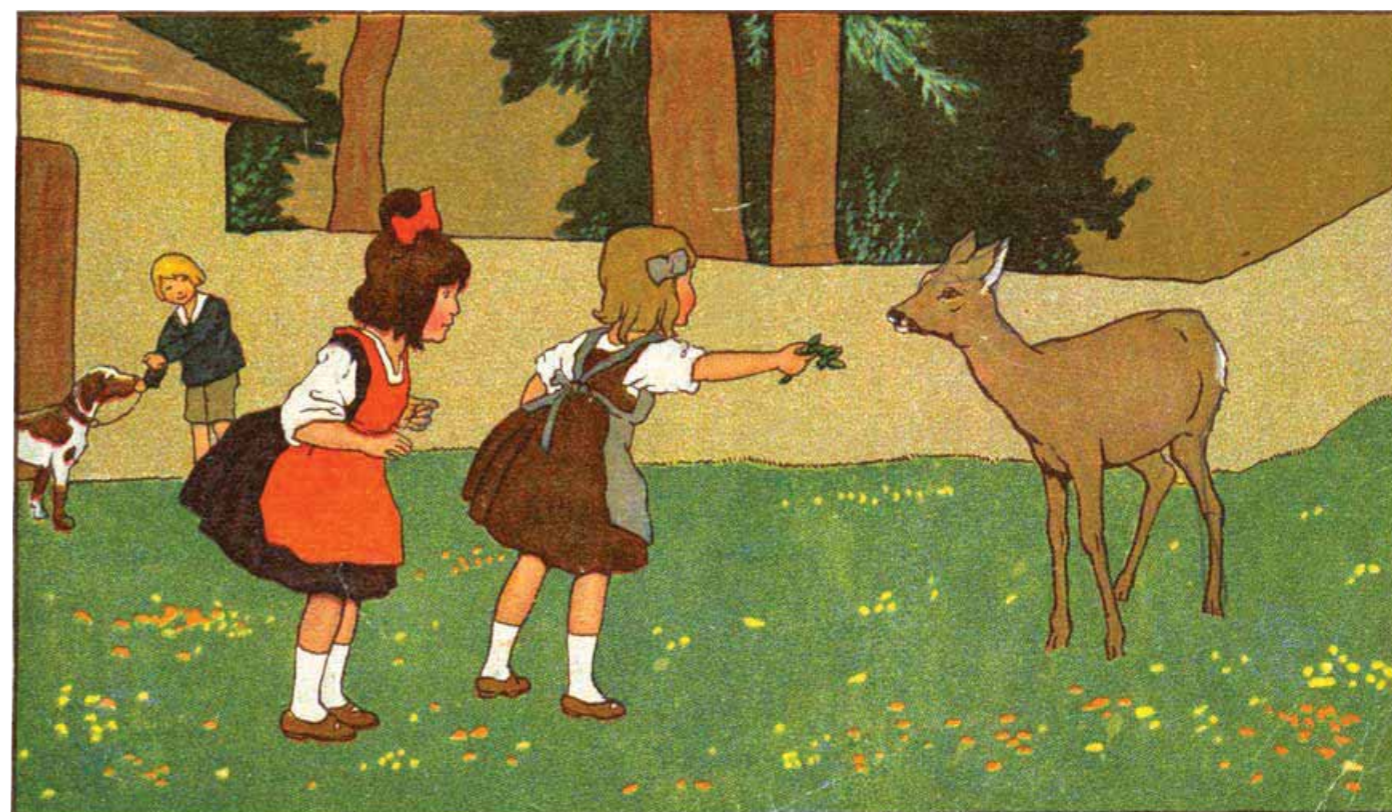
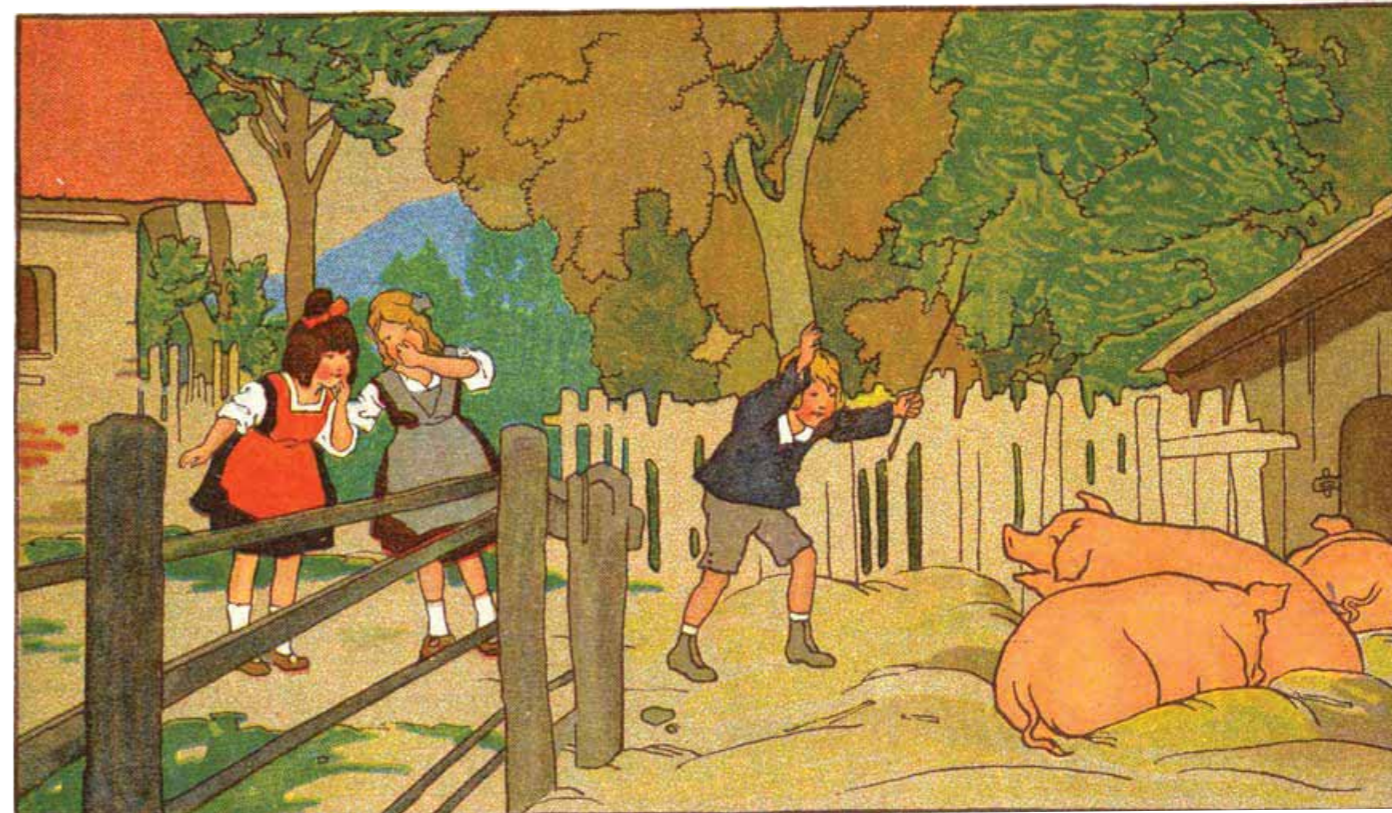
Gdy się na wsi wita miejskich gości,
Trzeba im pokazać te osobliwości,
Które na wsi nie są niczem osobliwym,
Ale dla mieszkańców miast bywają dziwem.

Miejskim gościom wielką to przyjemność sprawia,
Gdy się po kolei wszystko im przedstawia:
— Oto nasze konie, owce, krówki, świnie,
Z których bardzo wielki nam pożytek płynie.

Zosia patrzy, patrzy, robi śmieszne minki:
— Ach, więc to są owe nieporządne świnki?
Nie wierzyła dotąd, ale teraz wierzy,
Że świnka najchętniej w gnoju sobie leży.

— Teraz pójdź, Zosieńko, zobaczysz sarenkę. —
Hania trochę trawy chwyci szybko w rękę,
Aby nią zwierzątko płochę przywabiła.
— Prawda — pyta Zosię — jaka ona miła?

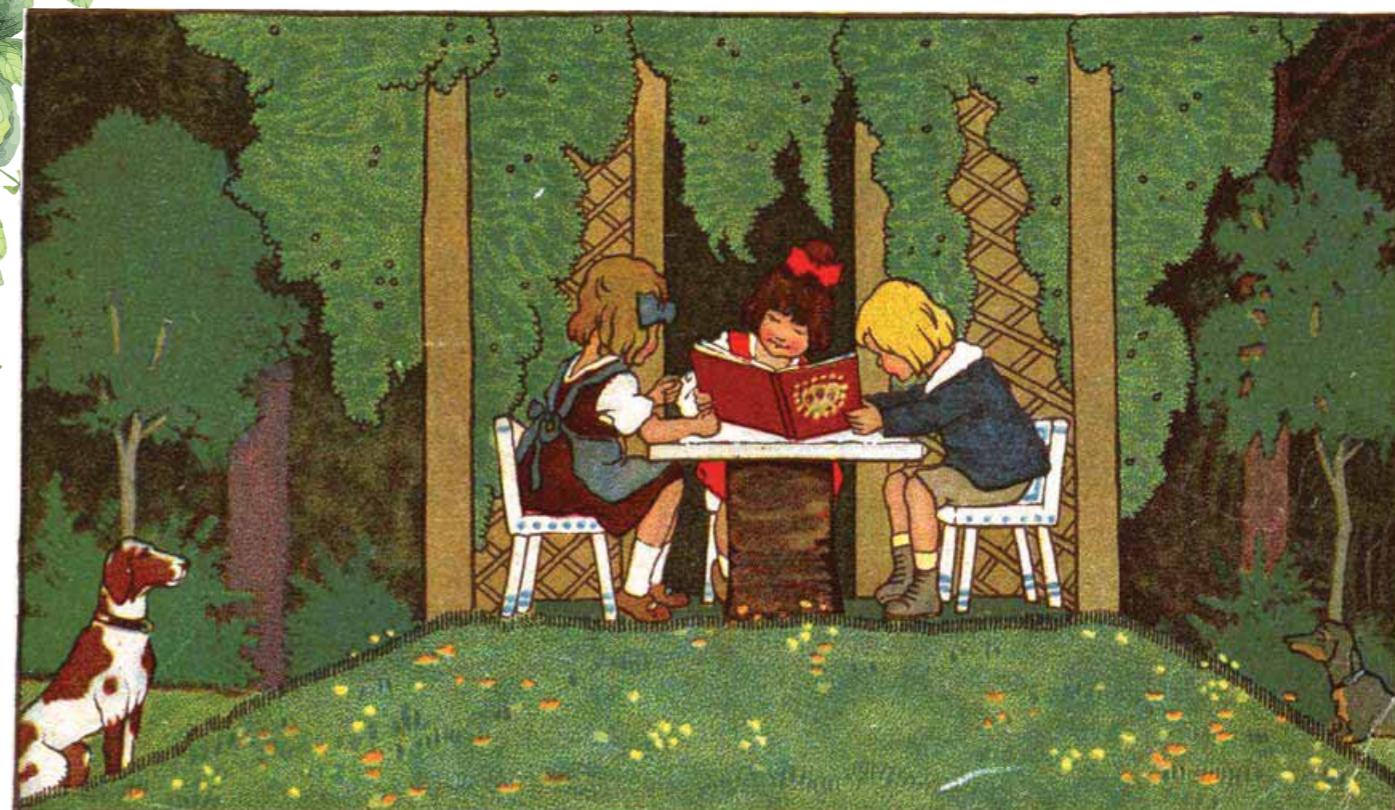
Coraz więcej różnych dziwów dookoła,
Zosia się wszystkiemu wydziwić nie zdoła,
A Janek w gorącym powiada zapędzie:
— To jeszcze nie wszystko. Jutro więcej będzie.





Codzień prosto od śniadania
 Musi drób nakarmić Hania.
 Co za ścisk, co za gdakanie,
 Kiedy kury ujrzą Hanię!
 Wnet i kaczki biegną do niej,
 Gdy z koszyczkiem idzie w dłoni.
 Od gołębi aż się roi,
 Nawet wróbel się nie boi
 I wciska się całkiem blisko
 Między drobiu rojowisko.

Kiedy ptactwo najedzone,
 Dzieci idą gdzie na stronę,
 Ot naprzykład do altany,
 Czytać w książce malowanej.
 Przed altaną Kop i Sokół
 Rozglądają się naokół
 Niby czujne wiernie strażę,
 Którym czuwać się nakaże.
 Ale każdy z piesków woli
 Trochę zbytków i swawoli.



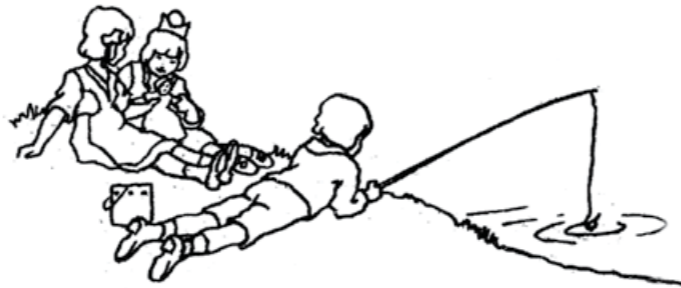


A w lesie u Janka i Hani
 Jest wielka woda, moi kochani,
 A nad tą wodą drzewa i krzewy
 A dookoła ptaków rozśpiewy . . .
 Tak tam jest dobrze, cicho i miło,
 Jakby się w czarów krainie było.

Gdy się do owej wody dobiega,
 Widzi się czółno piękne u brzegu,
 Które po fali jak ptasze leci,
 Kiedy do niego zasiędną dzieci.
 Zosia z radości klaszcze i śpiewa —
 Takiej uciechy w mieście nie miewa.

Janek wioselko zanurzył w fali
 I czółno leci dalej a dalej,
 Gdzie na powierzchni jasnej topieli
 Wodnej rośliny kwiecie się bieli.
 I znów czółenka z powrotem leci,
 Gdy sobie kwiatów tych narwą dzieci.





Ale w tej leśnej głębokiej wodzie
 Jest także rybek ładnych niemało.
 Chadza tam Jasio o rannym chłodzie
 I wędkę na nie zarzuca śmiało.

Rybka przynętę chciwie połyka
 I chce odpłynąć, ale, o biada!
 Czuje w swym pyszczku ostrze haczyka
 I nie ucieknie już. Trudna rada.

A jaka duża! A jak się miota!
 Aż się wygina od wędki prątek.
 Że chce się urwać, to nie dziwota,
 A waży pewno funtów z dziesiątek.

Teraz gromadka do domu śpieszy
 I z głośnym śmiechem rozprawia o tem,
 Jak to się mama z ryby ucieszy.
 I co słę będzie robiło potem.



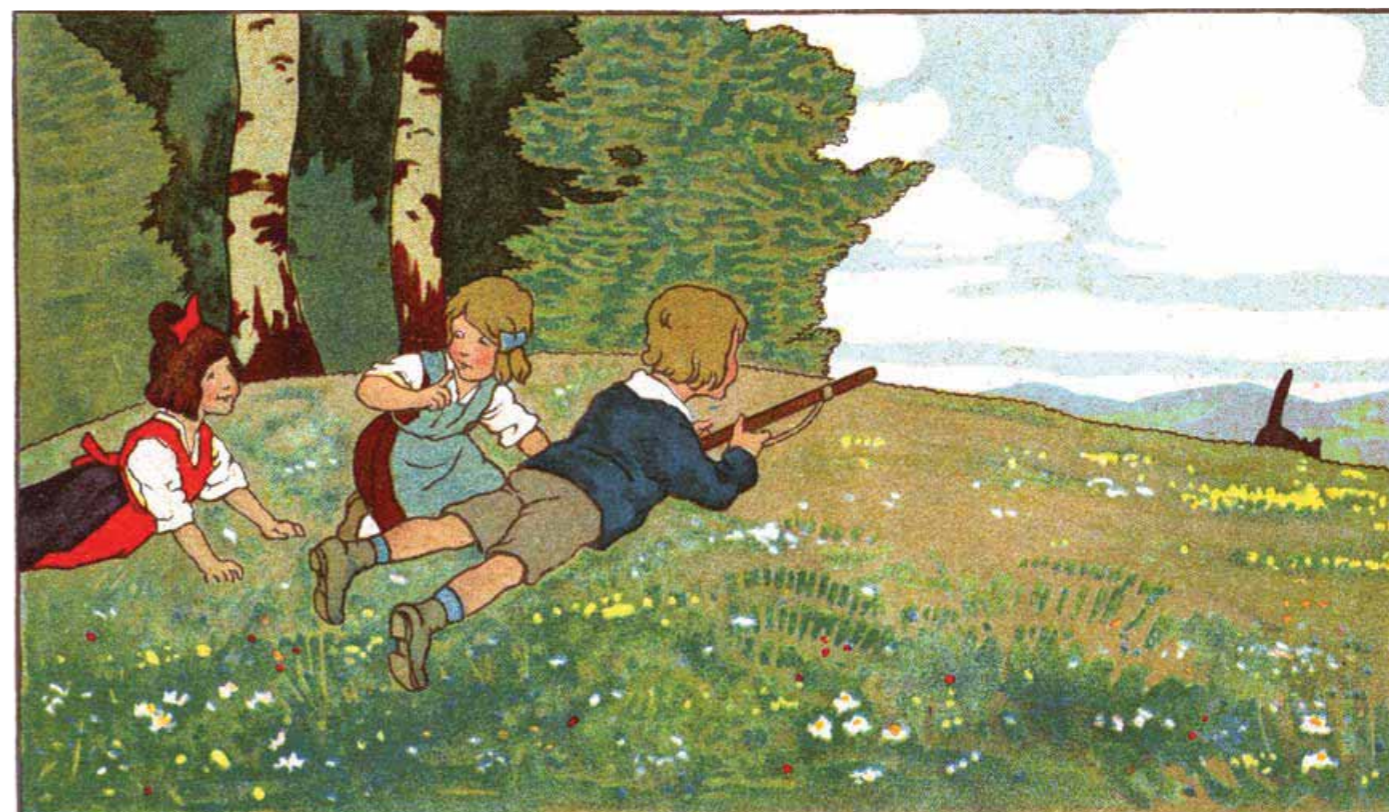


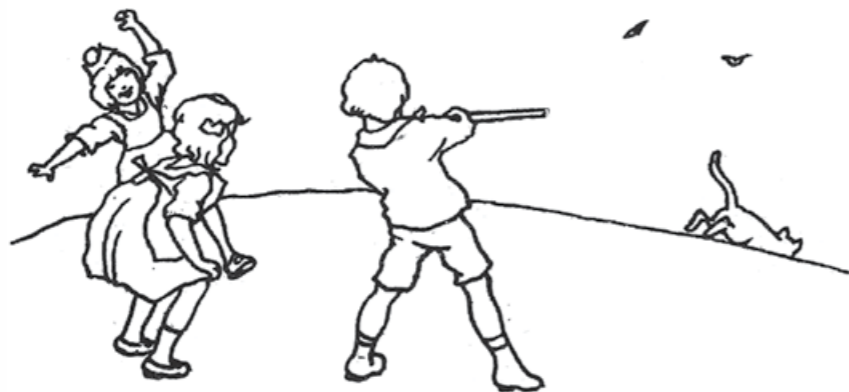
Dalej, śpiochy, wstawać czas,
Bo daleko iść wypadnie!
Dziś na świecie jest tak ładnie,
Tak wesoło szumi las,
Tak łagodnie wietrzyk pieści,
Całe niebo się niebieści — — —
Dużo uciech czeka nas.

— Wstawać! — woła wujcio Zdziś —
Niema czasu długo ziewać,
Trzeba szybko się odziewać,
Bo wyprawa wielka dziś.
— Ciociu, mamu, daj śniadanie,
Dzisiaj wielkie polowanie,
Wszyscy razem idziem w las
I wyruszyć wielki czas.

Wuj na ramię strzelbę bierze,
Mówi jeszcze coś do psów,
Choć naprawdę — mówiąc szczerze —
Szkoda tracić wiele słów.
Fajka, torba, Sokół, Kop!
Dalej w drogę! Hop! Hop! Hop!

A na drodze przygód wiele...
Spójrz, Zosiu! Co to! Wiesz?
Coś ogonem dużym miele,
Pewno jaki dziki zwierz.
Ot uchodzi, ale potem
Może wrócić tutaj znów.
Hej na zwierza! I z łoskotem
Strzela Janek: Pif, paf, pufl





Hej, jak to dobrze, że sobie mogę tak sami
 Chodzić wśród barwnych kwiatów polnymi drogami,
 Że tyle mamy wolnego miejsca dokoła
 I że nas teraz nikt do nauki nie woła.

Hej, dookoła świat taki wielki, szeroki,
 A nad głowami płyną bielutkie obłoki,
 A tam daleko tak ładnie ciemny las szumi,
 Jak nikt zaszumieć na całym świecie nie umie.

Wejdziemy sobie hen na wysoki pagórek,
 Wysoko, zda się, że ręką sięgniemy chmurek;
 Hej, jak to dobrze, gdy się na wzgórzu wysokim staje
 I z góry patrzy na miłe wioski, łąki i gaje!

Potem na jasnej i ukwieconej polanie
 Gromadka nasza dla odpoczynku przystanie.
 Ale czyż długo potrzeba dzieciom odpoczywania?
 Patrzą, jak ładnie tańczą na łące Zosia i Hania.

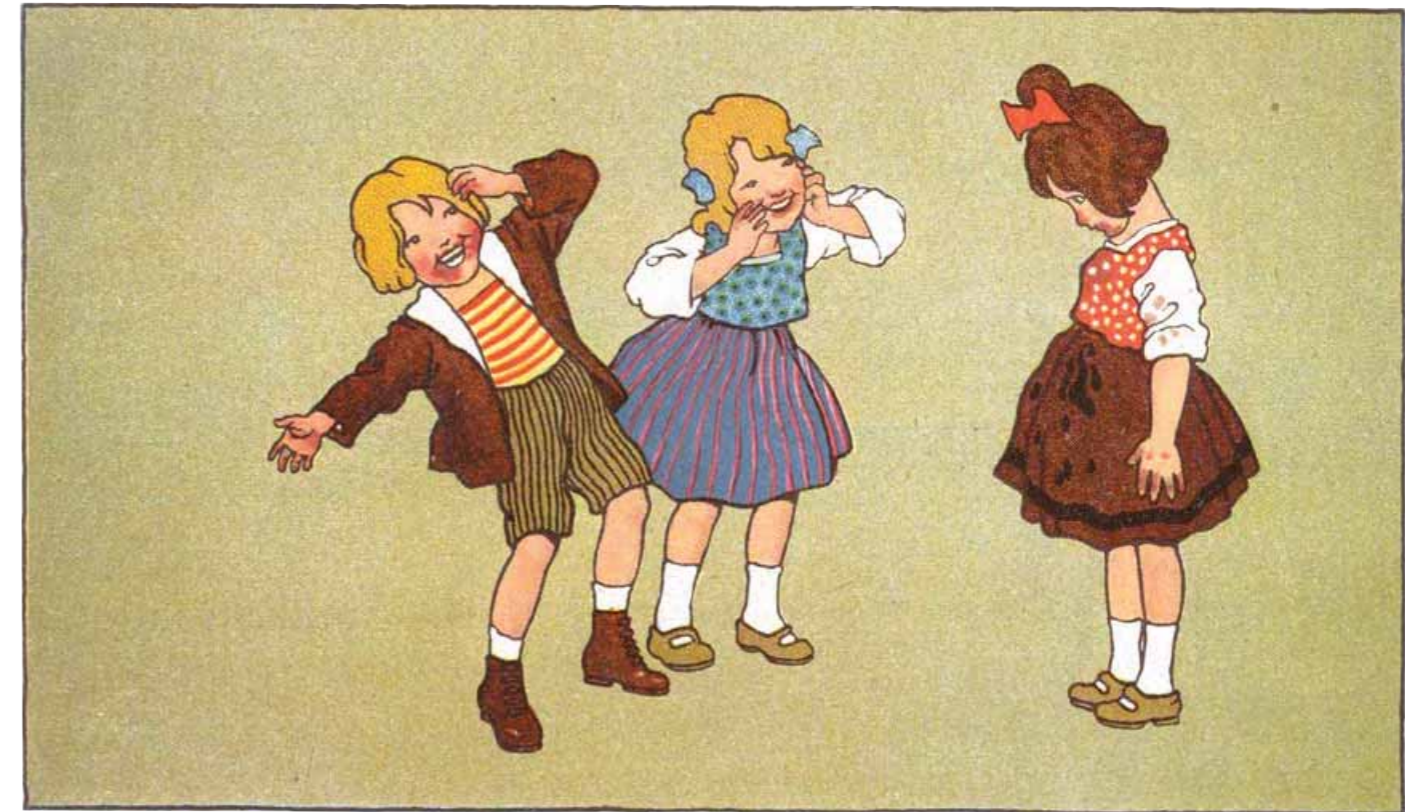




Co tu jagód! Z każdej strony
Cały od nich las czerwony.
Dalej, zwawo! Zosia! Hania!
Trzeba brać się do zbierania.
Takie duże jedna w drugą,
Co tu się namyślać długo,
Gdy tak prędko, w jedną chwilę
Można ich nazbierać tyle.

Zosia, Hania, Janek zrywa,
Lecz jagódek nie ubywa.
Trudno się z wszystkimi sprawić —
Trzeba innym też zostawić.
Wstaje nasz wesoły ludek,
Aby odejść od jagódek,
Ale nagle . . . Cóż się dzieje,
Że się jedno z drugich śmieje?

Ach mój Janku, moja Haniu,
Czyście po umalowaniu?
A ty, Zosiu?! Nosek, ręka,
Buzia, ucho i sukienka . . .
Jak my wszyscy wyglądamy!?
Hej, dostaniem też od mamy!
Prędko chodźmy do strumienia,
Co czerwone odczerwienia.





Patrz-no, Janeczku, tak się boję...
 Widzisz tych wielkich uszu dwoje?
 Ach, uciekajmy, lęk mnie bierze,
 To pewno jakie straszne zwierzę,
 Co wędrujące dzieci zjada...
 Spójrz-no, czy do nas się nie skrada?

To — rzecze Jaś — coś zobaczyła,
 To dwa zajączki, Zosiu miła.
 Przyszły tu na to miejsce puste,
 Nie jedzą dzieci, lecz kapustę.
 Dalej, pocichu, bez gorączki,
 Pójdźmy i złapmy te zajączki.

Powoli — Janek szepciem woła —
 Otoczyć trzeba ich dokoła
 I potem szybko obie ręce
 Wyciągnąć trzeba po zajęce.
 Tak radzi Janek, a zajęce
 Tymczasem w nogi hen po łące.





Hola! Po takiej wielkiej obławie
Dobrze odpocząć jest na murawie.
Siadajcie tutaj, Zosiu i Haniu.
Słuchajcie! Taka myśl znakomita:
Tyle tu kwiatów barwnych zakwita,
Nawijem wianków na poczekaniu.
Ty, Haniu, tutaj, ty, Zosiu, tu...
Lecz cóż to znowu? Słyszycie? Muuu!

Jaś się przestraszył, Zosia i Hania,
Bo jakiś wielki zwierz się wyłania.
Z oczu mu widać, że bardzo srogi,
Paszczę ma wielką, zje wszystko troje...
— Jak ja się boję...! I ja się boję! —
Wołają dzieci, a potem w nogi.
I pędzi Zosia, Janek i Hania,
Co siły w nogach, bez oglądania.





Poczekajcie! Zosia! Hania!
Wychodzimy z przygód cało.
Przecież nam się nic nie stało . . .
Dosyć tego uciekania!

Wprawdzie bardzośmy się bali,
Ale mamy już po trwodze.
Usiądziemy przy tej drodze
I będziemy tu czekali.

Cóż za radość gdy po chwili,
Słysząc głośnie psów szczekanie
I z za drzewa niespodzianie
Wujcio Zdzisław się wychyli!

Hej, uciechaj ze spotkania!
Wuj ma oba te zające,
Co je gonił Jaś po łące,
Których tak się bała Hania.

Toż mamusia się ucieszy,
Że się łowy tak udały!
I niebawem orszak cały
Ku domcwi wesół śpieszy.



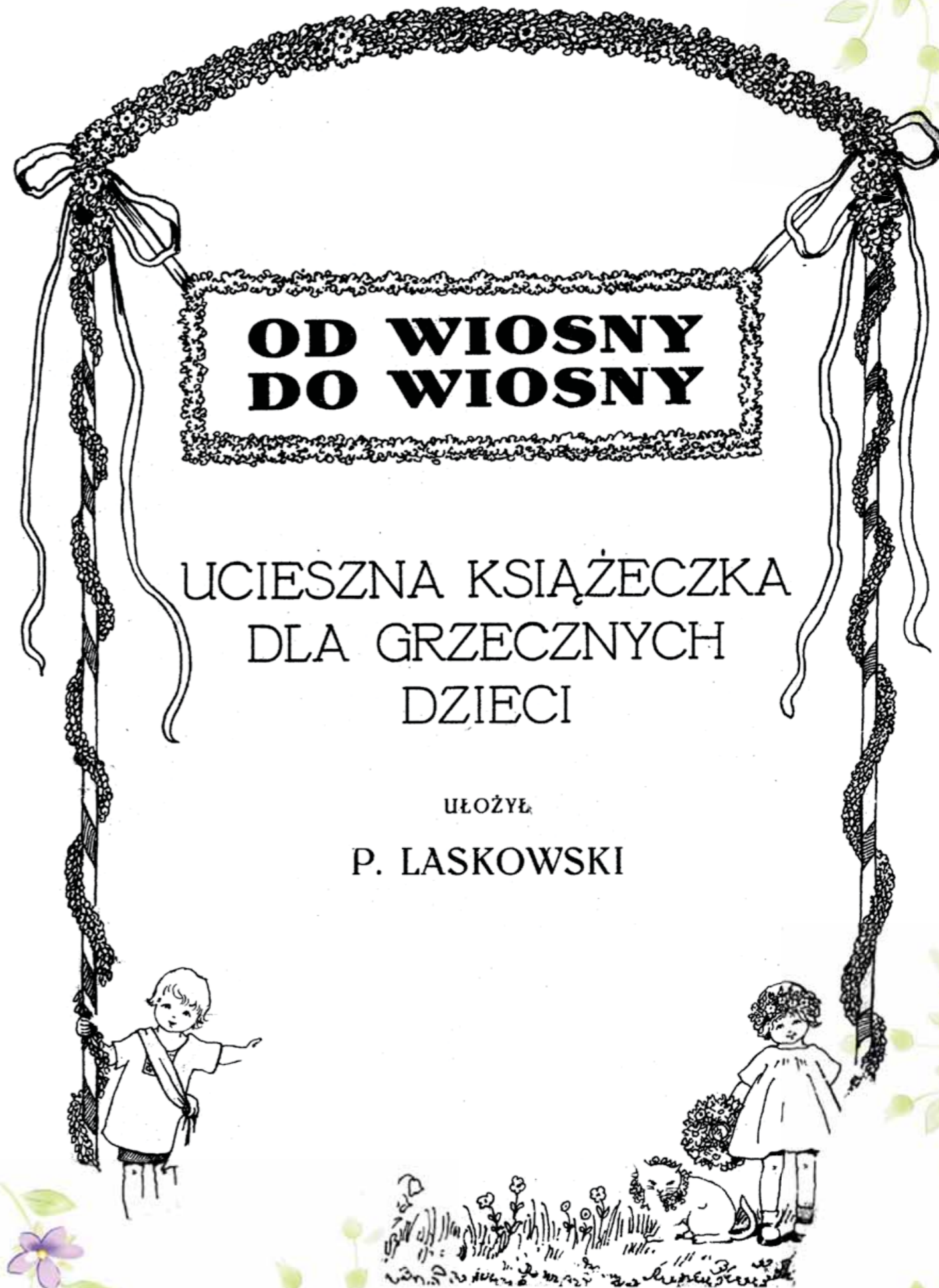


Szybko lecą życia chwile.
Po witaniu — pożegnanie ...
Choć tu było bardzo mile,
Żegna Zosia Janka, Hanię
Wujcia, ciocię, las i łąki,
Bo nadchodzi czas rozłąki.
Lecz się Zosia tem nie smuci,
Boć do domu przecie wróci.

Wuj urzęda na rozstanie
Wielkie fotografowanie,
I utrwala aparatem
Jak to dobrze było latem,
Gdy słoneczko grzało mile
I gdy przygód było tyle.

Jeszcze dzionek, drugi, trzeci
I znów pociąg z Zosią leci
Poprzez pola, łąki, gaje,
Aż nareszcie tam przystaje,
Gdzie mamusia z tatkiem stoją,
By powitać Zochnę swoją

Pocałunki, powitania:
Co tam Janek? Jak tam Hania?
A Zosieńka strasznie rada,
Wszystko pięknie opowiada.



OD WIOSNY DO WIOSNY

UCIESZNA KSIĄŻECZKA
DLA GRZECZNYCH
DZIECI

UŁOŻYŁ

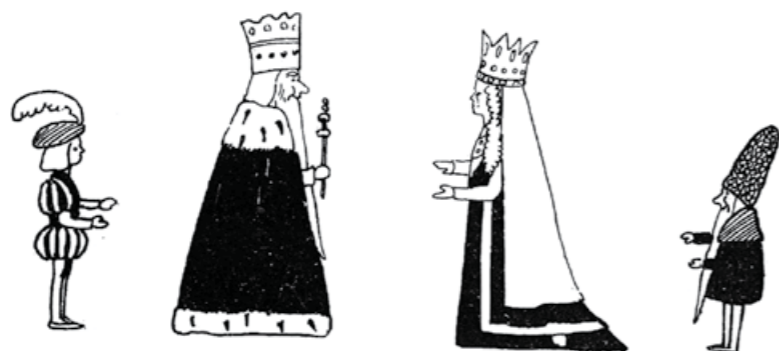
P. LASKOWSKI



Marynia ma imieniny! Już o szóstej zrana
 Budzi się i tak jak nigdy czuje się wyspana.
 Co to będzie, co to będzie, gdy rodzice wstaną?!
 Że też jeszcze śpią! Czas przecie by jej wieszano!
 Przepowiada sobie z cicha co dzisiaj dostanie
 Od rodziców, ciociów, dziadziów na powinszowanie.
 A ta myśl jest taka miła, że jej spać nie daje.
 Hop! z łóżeczka i Marynia dzisiaj pierwsza wstaje.
 Bosą nóżką pod sypialnię się rodziców skrada...
 Śpią, a ona jednej chwili wejśćby do nich rada.
 Wreszcie puka i pocichu woła: Jam już wstała...
 — No to wejź — powiada tatuś — ty psotnico mała!
 Całowanie, wieszanie, istna awantura,
 Bo to proszę, już pięć latek liczy sobie córa.
 Lecz największa radość czeka na nią w pokoiku,
 Gdzie na stole, półce, krzesłach prezentów bez liku.
 Lalka, książka z obrazkami, babka, tort i kwiaty,
 I ogromny pajac strojny w ładne barwne szaty.
 Niema czasu, aby wszystko obejrzeć dokładnie;
 Trzeba ubrać się, bo gości przyjąć dziś wypadnie.



A Marynia, moi mili,
 Będzie mogła twierdzić śmiało,
 Że się goście ubawili
 I przyjęcie się udało.



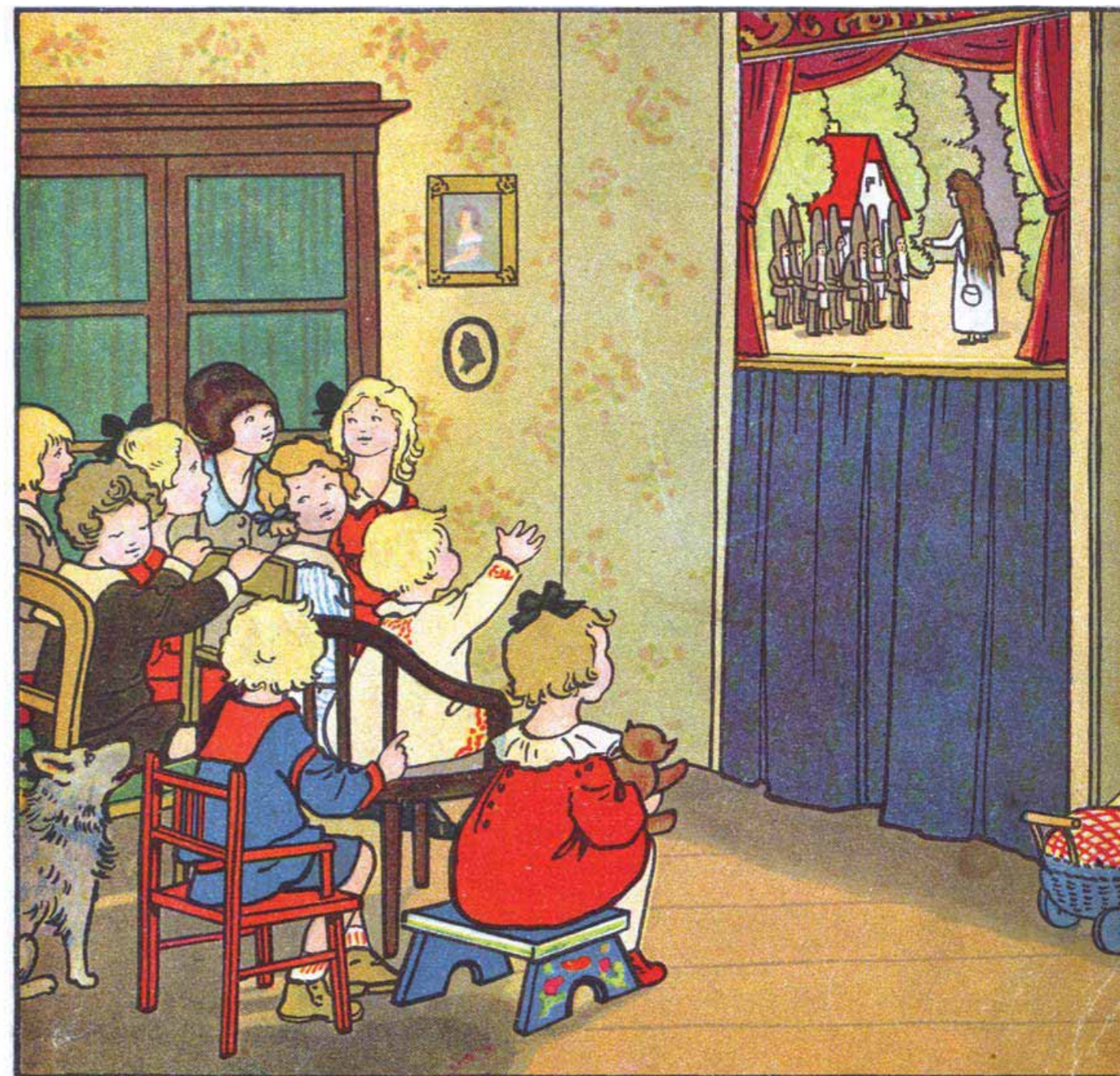
Lecz Marynia miała jeszcze dla swych gości
Niespodziankę, jaka w wielkiej bywa cenie:
Dla uzupełnienia tylu przyjemności
Urządziła dla nich wielkie przedstawienie.

Każdy z gości znalazł miejsce wyznaczone,
Zasiedli, z ust do ust rzucają pytanie:
Czy prędko rozsuną czerwoną zasłonę?
A potem? Co potem? Co dalej się stanie?

Czekajcie! Tak wiele pięknego się stanie,
Jak w bajce, co sama się nam opowiada:
Królowa w niej z królem, panowie i panie,
Czarownik i rycerz, jak właśnie wypada.

Królowna urocza na górze śpi szklanej.
A kto ją tam uśpił? Czarodziej złośliwy.
A kto dla królowny zbudzenia wysłany?
No rycerz, co wody krynicę zna żywej.

I idzie a idzie królewicz wspaniały,
Aż wreszcie na górę się szklaną dostanie,
I tam, moje drogie, jakbyście wiedziały,
Odbędzie królowny się odczarowanie.



A potem na dworze królewskim wesele:
Królewicz dostanie królownę za żonę.
Ciąg dalszy bajeczki na drugą niedzielę.
Zasłona opada. Na dzisiaj skończone.

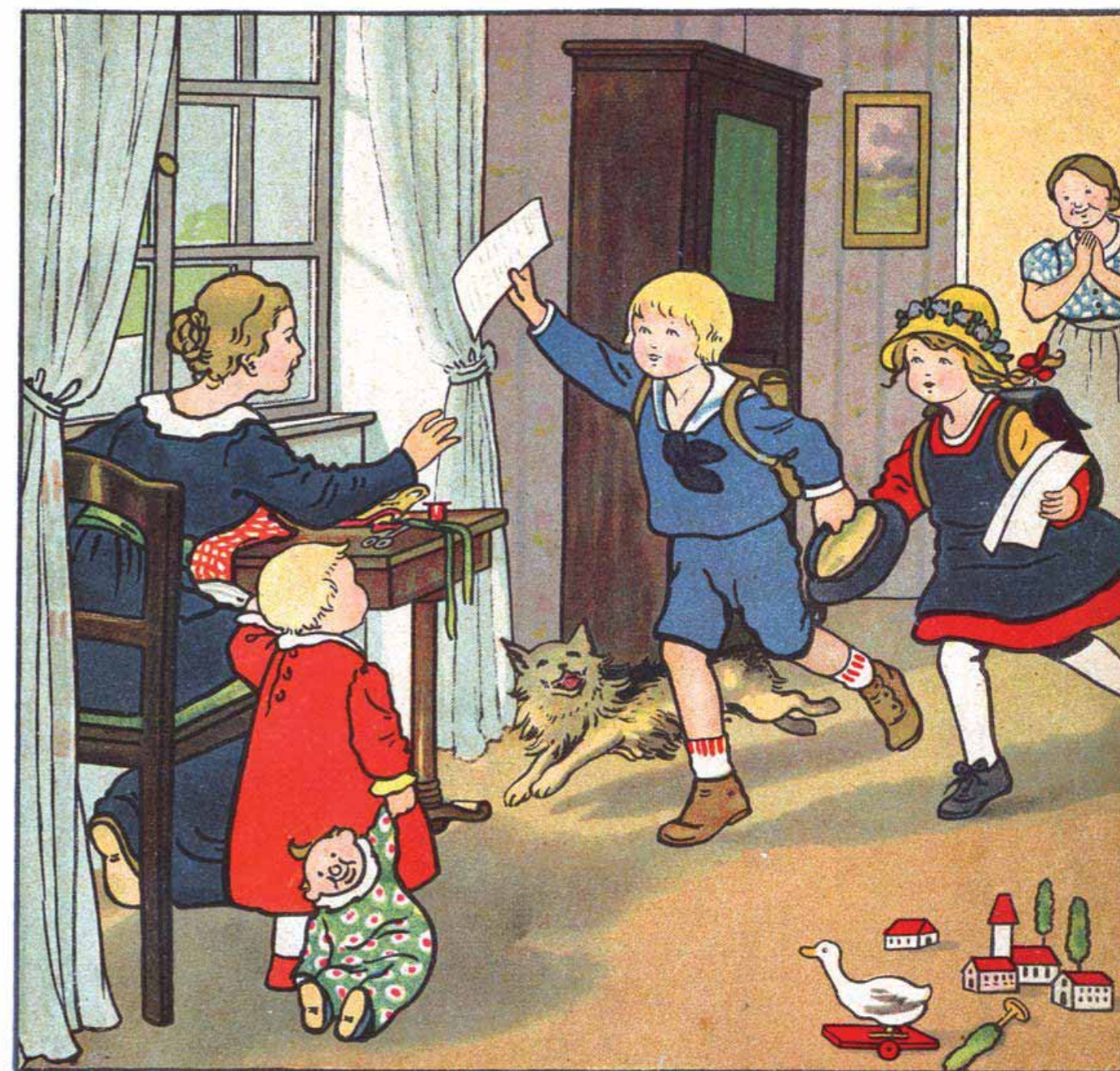
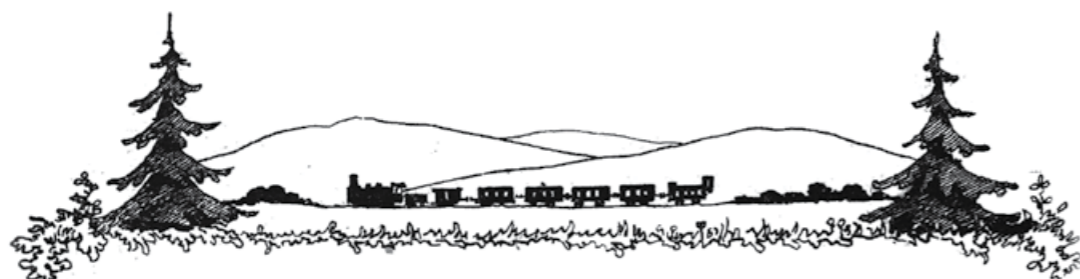


Zimą bywa w mieście dobrze, ale w lecie
Lepiej jest wędrować po szerokim świecie.
Zamiast siedzieć w mieście w spiekocie i pyle,
Milej gonić barwne po łąkach motyle.

Jakież to radosne są czasy swobody
Po lesie się włóczyć i zbierać jagody!
I słuchać jak ptaki śpiewają rozgłośnie,
Jak szumi strumyczek i trawa jak rośnie.

Przychodzi do domu Jaś z Andzią i woła:
— Mamusiu, pojutrze już kończy się szkoła
A my mamy listy od wuja Tomaszka:
Na całe nas lato do siebie zaprasza.

Pojedziem, mamusiu, pozwolisz nam na to
Pojechać pojutrze do wuja na lato?
— No dobrze, no dobrze, me dzieci kochane,
A jakże ja sama z tatusiem zostanę?



Mamusia się śmieje, a Andzia powiada:
— Do wuja pojechać koniecznie wypada;
Lecz byście z tatusiem nie byli tu sami,
Zabierzcie się także i bądźcie tam z nami.



Pędzi długi pociąg przez pola i lasy
Niesie dzieci z miasta na letnie wywczasy.
Z wagonu okienkiem się widzi tak dużo,
A słońce tak świeci, aż oczy się mrużą.

Tam łąka zielona i bydło na łące,
Tam strumień, tu znowu ogrody kwitnące,
Tu wioska, tam miasto z wieżami kościoła,
Że oko wszystkiego ogarnąć nie zdoła.

Jak ładnie na świecie, gdy słońce tak świeci
Na drzewa, strumienie, na kwiaty i dzieci!
Gdy zdała od lasu zawiewa tak mile
I barwne nad łąką latają motyle.

W błękitnym powietrzu łan zboża się złoci.
— Mamusiu, czy jeszcze daleko do cioci?
Wiatr powiał po lesie i w drzewach szeleszcze,
A pociąg pomyka i dudni: — O jeszcze . . .

Czas mija wesoło, wciąż wszystkim się zdaje,
Że pociąg u celu miłego przystaje.
Lecz pociąg nie słucha, nie zważa na dzieci
I dudni i sapie i leci a leci.

Nareszcie przystaje; ku wielkiej radości
Wuj Tomasz i ciocia czekają na gości
I wiozą ich wszystkich do wiejskiej swej willi,
By letnie miesiące na słońcu spędzili.



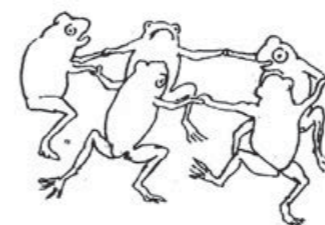


Ach jak to dobrze mieć ładny domek na kraju lasu,
Przed domkiem rzekę, nad domkiem słońce i dużo czasu.

Niebo się jasne przez dzień całutki mile uśmiecha,
Gdzie okiem rzucić wszędzie wesele, wszędzie uciecha.

Pod drzew osłoną można się bawić w przyjemnym chłodzie,
A gdy gorąco, kąpać się można w błękitnej wodzie.

Jeśli się dziatwa wśród pól i lasów dosyć nachodzi,
Rybak ją stary po jasnej rzece wozi w swej łodzi.



Dzień każdy niesie nową uciechę i radość wielką,
Ciesz się z Andzią Staś, z Hanią Stefek i Wiś z Anielką.

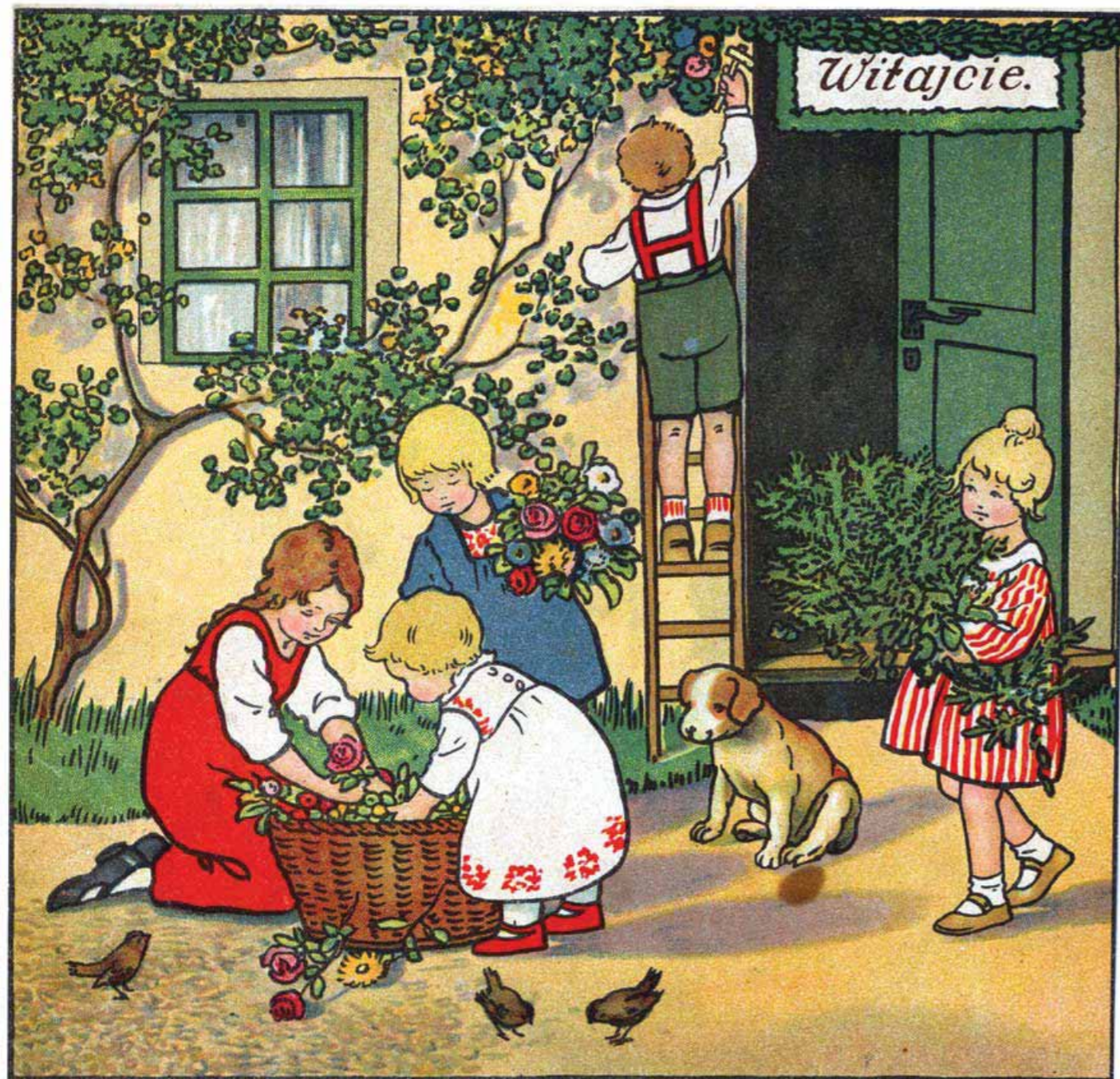
Ale nie na tem kończą się liczne wiejskie radości:
Najmilej bywa kiedy się zewsząd najeżdża gościł

Wszystko się krząta, wszystko uwija z samego rana,
Uciecha bywa i niesłychana i niewidziana.

Dom się przybiera, w kuchni się dużo piecze i smarzy,
Aż się Marjannie, starej kucharce, pot leje z twarzy.

A potem, kiedy zabawa mija, dziatwa szczęśliwa
Znów sobie w słońcu, w lesie nad wodą, mile spoczywa.





Hej, byłaż to zabawa, jakich bywa niewiele!
Wrzało w domu jak w ulu w sobotę i w niedzielę.
Jeszcze to, jeszcze tamto trzeba zrobić a ładnie,
To przynieść, to wykończyć, to naprawić wypadnie.

Większość gości potrafi ładnie pisać i czytać,
Trzeba ładnym napisem nade drzwiami ich witać.
Ileż wieńców wspaniałych dla pokojów trza uwić,
Ile girland nad okna, ile spraw trza omówić!

Ileż było kłopotów, ile dzieci trosk miały,
Zanim goście na wielką się zabawę zjechały!
Ale nikt się nie skarży, ze roboty tak dużo;
Wszyscy sobie wzajemnie pomagają i służą.

No, nareszcie gotowe! — woła Andzia z radością —
Teraz mogę wyruszyć na spotkanie swym gościom.
I odświętnie ubrane idą dzieci na dworzec:
Andzia bukiet ma w ręku a Jaś barwny proporzec.

Nawet Burek kudłaty bierze udział w radości,
Finka z wstążką na szyi także witać chce gości.





Hej, kto zliczy, ilu gości do nas jedzie!
 Jeden, drugi, trzeci, czwarty, z lewa, z prawa..
 Jada, jada, bo w niedzielę po obiedzie
 Czeką wielką kostjumową nas zabawa.

Będzie na niej wiele państwa, daję słowo!
 Będą damy i wesołe sowizdrzały,
 Przyjdzie na nią jasnowłosy król z królową
 I Kopciuszek na zabawę przyjdzie mały.



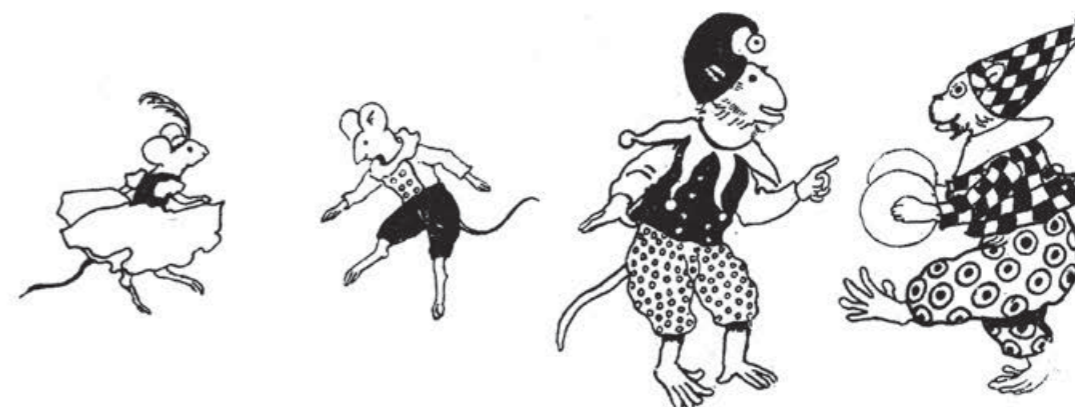
I przybędzie tam Czerwony ów Kapturek,
 Co go wilk żarłoczny pożarł w ciemnym lesie,
 Przyjdzie murzyn i brodaty przyjdzie Turek
 I rycerza w jasnej zbroi koń przyniesie.

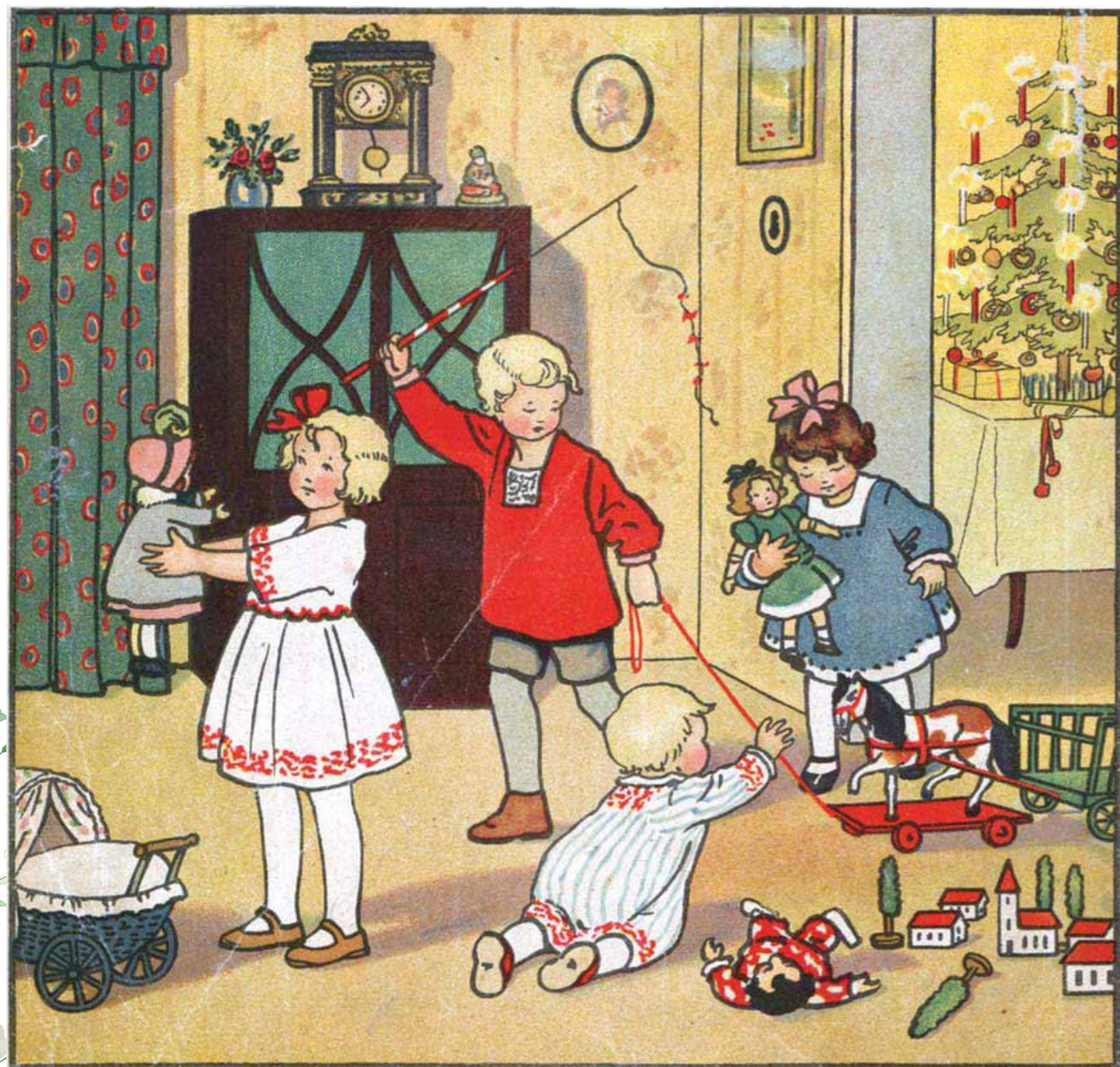
Wszystko będzie tak, jak zwykle w bajkach bywa,
 Gdy babunia przy kominku opowiada,
 Kiedy mgła się po ogrodzie włóczy si wa
 Kiedy wiatry wieją zirnne i deszcz pada.

Pójdą z sobą mili goście w skoczne tany,
 A muzyka grać im będzie tak wesoło...
 I rój dziatwy rozbawiony, roześmiany
 Tańczyć będzie: Dalej w koło! Dalej w koło!

A po tańcach rój wesoły stół obsiedzie
 I wspaniała ucztą przerwie skoczne tańce.
 Czego tylko kto zapragnie, wszystko będzie:
 Ciastka, lody, limonada, przekładańce.

I znów tańce, znów uciecha na ogrodzie,
 Aż za borem słońce zajdzie, zmierzch nastanie...
 Wzjedzie księżyc i w wieczornym miłym chłodzie
 Zakończenie będzie miało balowanie.





A kiedy lato dobiegnie końca,
Mniej będzie ciepła, mniej będzie słońca,
Rój naszej dziatwy żwawy, wesoły
Zjedzie do miasta, wróci do szkoły.

I będą dzieci opowiadały
Jak dobrze latem na wsi się miały.
Aż minie jesień i dni zimowe
Przyniosą z sobą uciechy nowe.

Przy jasnej cichej mroźnej pogodzie
Będą się często ślizgać po lodzie,
Lub saneczkami w wesołym biegu
Wozic się będą po miękkim śniegu.

A zaś wieczorem, kiedy się ściemni,
Czas będzie płynął jeszcze przyjemniej,
Bo dziatwa słucha ogromnie rada,
Gdy babcia ładna baśń opowiada.

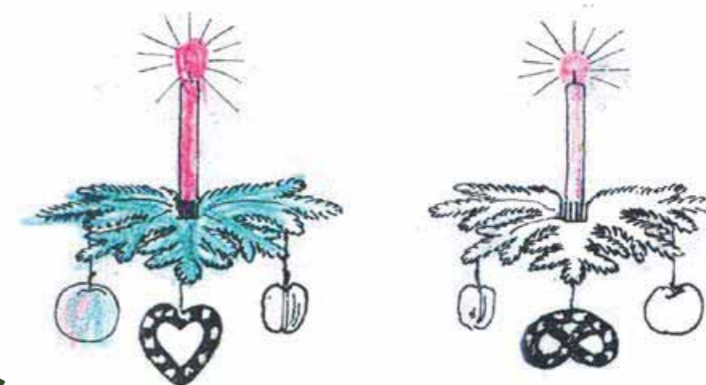
Dzień za dniem dzieciom mile popłynie,
Grudzień bezmała cały przeminie;
A potem nagle wieść się rozchodzi,
Że wielkie święto, że Bóg się rodzi.

We wszystkich oczach radość się świeci,
Gdy takie święto obchodzą dzieci.
Jasny dźwięk dzwonów dolata z dali,
A na choince sto świec się pali.

A pod choinką podarków tyle,
Że się wyliczyć wszystkich nie silę:
Lalki, koniki, domki składane
I książki pięknie pomalowane.

Z tem, co ten wieczór daje radosny,
Można już czekać do samej wiosny,
A kiedy wiosna rozszumi lasy,
To niedaleko letnie wywczaszy.

I znów z oddali nam się uśmiecha
Las, łąka, pole i wiejska strzecha,
A życie tak się pięknie układa,
Że dziatwa zawsze wszystkiemu rada.



Paweł Hulka-Laskowski 1881 – 1946

*Pisarz, tłumacz, publicysta, religioznawca,
społecznik, żyrardowianin*

Paweł Hulka – Laskowski wywodził się z rodziny należącej do kościoła Braci Czeskich, którzy prześladowani za przekonania religijne na obszarze monarchii Habsburgów, schronili się w Polsce. Rodzina Hulków znalazła zatrudnienie w wielkiej fabryce wyrobów lnianych w Żyrardowie. Ojciec Pawła – Józef Hulka był tkaczem, a jego matka Elżbieta z Howorków – przykręcaczką osnowy. W Żyrardowie zamieszkiwanym przez przedstawicieli różnych narodowości i wyznań, Hulkowie wtopili się w społeczność ewangelicko – reformowaną, która w 1874 roku utworzyła na terenie miasta swój zbor.

Paweł Hulka urodził się 25 czerwca 1881 roku w Żyrardowie przy ulicy Wąskiej (obecnie Borucha Szulmana 10)



Pracowała od wczesnego dzieciństwa w fabryce, była przykręcaczką, rodziła dzieci, niańczyła je, czuwała nad nimi po nocach, kładła jedno za drugim do grobu i wreszcie poszła za nimi. Ciężka praca, poronienie, krwotoki, suchoty i śmierć na czterdzieści lat przed kresem, o którym mówi psalmista. Trochę czystego górskiego powietrza, obfite pożywienie i wypoczynek dostatecznie długi, mógłby ją uratować, ale takie rzeczy nie są dla ubogich przykręcaczek osnowy. (...) Ale gdy matkę zakopali na cmentarzu i gdy wszyscy zaczęli się rozchodzić, żal, który wyprzedził na długie lata zrozumienie tragedii młodej robotnicy, chwycił nas kościstą ręką za serca i wycisnął z nich bezradny płacz. (P. Hulka-Laskowski, Mój Żyrardów s.14)

W 1892 roku Paweł Hulka – Laskowski ukończył szkołę fabryczną, (obecnie szkoła im. Marii Konopnickiej), wówczas rodzina Hulków znowu zmieniła miejsce zamieszkania, osiedlając się w domu przy ulicy Długiej (obecnie Bolesław Limanowskiego).

W ochronie tylko zabawa i tyle, żeby dzieciaki miały gdzie siedzieć, gdy ojcowie pracowali w fabryce. Natomiast szkoła - to już nie zabaweczki! Nie na tabliczce się tam pisze, ale piórem na papierze. Trzeba uważać, bo tego, co źle napiszesz, już nie zliżesz, jak z tabliczki. A wydrzesz kartę, to cię nauczyciel nauczy moresu. (P. Hulka-Laskowski, Mój Żyrardów s.60)

W czasie gdy był dzieckiem, rodzice kilkakrotnie zmieniali miejsce zamieszkania. Najpierw przeprowadzili się do domu Zysera u zbiegu ulic Karola Dittricha i Familijnej (obecnie Aleja Partyzantów i Józefa Mireckiego), a w 1888 roku otrzymali mieszkanie w domu fabrycznym przy ulicy Średniej (obecnie Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego). Paweł Hulka uczęszczał do ochronki Fabrycznej, a następnie do trzyletniej szkoły elementarnej. Gdy miał 7 lat zmarła jego matka. Spadły na niego wówczas liczne obowiązki domowe.



ŻYRARDÓW. Widok ogólny.

Marzeniem ambitnych absolwentów była praca w kantorku, znajdującym się przy oddziale zakładów lub w kantorze głównym, który kojarzył się z wielkim prestiżem i wysokim wynagrodzeniem. Było to miejsce, które wśród młodzieży i robotników wzbudzało ambiwalentne odczucia, przede wszystkim podziw i strach. W kantorze przydzielano miejsca zatrudnienia, podejmowano najważniejsze decyzje, dotyczące funkcjonowania fabryki i dawano *fajerant*, czyli zwalniano z pracy. Budynek administracyjny był siedzibą kadry zarządzającej i wielokrotnie stał się obiektem otaczanym przez strajkujących robotników, których protesty za czasów kierownictwa Karola Augusta Dittricha i jego syna Karola Dittricha jr. były tłumione przez kozaków. Pomimo tych istotnych zrywów i buntu, mieszkańcy Żyrardowa postrzegali swoich pracodawców jako dobrych, choć rygorystycznych gospodarzy, którzy pilnowali porządku



CARL RUF NACHF. HEIDELBERG
OSCAR LANG. Hauptstrasse 145

i byli wymagający, ale także udzielali pomocy i odnosili się do robotników z szacunkiem. Paternalistyczny model zarządzania fabryką przez kapitalistycznych przedsiębiorców sprzyjał kontroli społecznej i silnie uzależniał robotników od właścicieli zakładów. Dla niektórych stanowił również szansę na poprawę jakości życia. W czasie pracy w fabryce Paweł Hulka uczył się samodzielnie, był bardzo ambitny i wykazywał pasję poznawczą. Sam przygotował się do egzaminu maturalnego opanował język czeski, łacinę i grekę. Zdolny i pracowity Paweł Hulka-Laskowski po ukończeniu szkoły fabrycznej rozpoczął pracę w kantorze tkalni. Po powrocie do domu, pomimo zmęczenia, uczył się języków obcych i zgłębiał literaturę. Wyczerpany nadmiarem obowiązków zaczął podupadać na zdrowiu. Gdy Karol Dittrich dowiedział się o jego talencie i problemach, sfinansował mu pobyt w sanatorium Frankenstein, a po kuracji ufundował stypendium na uniwersytecie w Heidelbergu.



ŻYRARDÓW. Szkoła Powsz. im. M. Konopnickiej.

(...) Dittrich dowiedział się o mnie i zainteresował się mną bardzo serdecznie (...) zostałem wezwany do kantorku do dyrektora Garviego, który z miejsca powińszował mi życzliwie i powiedział, że fabryka wystarała się o paszport i że mam się szykować do podróży za granicę, zrazu do Czech północnych w okolice Rumburka, gdzie jest wspaniałe sanatorium Frankenstein, a potem...

- A potem, panie dyrektorze?

- Będzie pan studiował w jednym z uniwersytetów, jaki pan sobie wybierze.

Uszczypnąłem się mocno w udo, aby się przekonać, że nie śpię.

(P. Hulka-Laskowski, Mój Żyrardów s.141)

Paweł Hulka-Laskowski jako młody jeszcze człowiek próbował swoich sił jako tłumacz. Zadebiutował w 1901 roku tłumaczeniem nowelki Svatopulka Čecha, *Jastrząb kontra Hordliczka*, drukowanej na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” jako dodatku do Biblioteki Dzieł Wyborowych. Używał od tamtego pseudonimu literackiego Laskowski (bo hulka po czesku znaczy laska). Na Uniwersytecie w Heidelbergu w latach 1903 – 1908 Paweł Hulka Laskowski studiował filozofię religioznawstwo i teologię. W czasie pobytu w Heidelbergu w 1906 roku ożenił się z żyrardowianką Kazimierą Uhlenfeld. Tam też urodziła im się córka Elżbieta.



КАРНАЛ БОИТОРА. КАНТОР ГЛӨВНЫ.

W 1908 roku Hulcowie wrócili do kraju i zamieszkali w Grodzisku. Paweł Hulka-Laskowski nawiązał wówczas kontakt z Andrzejem Niemojewskim. W 1910 roku przetłumaczył na język niemiecki jego dzieło „Bóg Jezus”. Rozpoczął również szeroką działalność publicystyczną, pisał artykuły i recenzje do takich pism jak „Myśl Niepodległa”, „Bluszcz”, „Echo Literacko-Artystyczne”, „Sfinks”. W 1910 roku Hulka wraz z żoną został aresztowany za współudział w zamachu na oficera carskiej żandarmerii. Osadzono ich na Pawia-ku. Po zwolnieniu, w tym samym roku Hulcowie przenieśli się do Żyrardowa i zamieszkali w willi „Wanda” przy ulicy Kolejowej (obecnie Bohaterów Warszawy)

W 1912 roku Paweł Hulka – Laskowski swoje zainteresowania religioznawcze przełał w rozprawę pt: *Twórca religii Iranu – Zaratustra*, napisał również książkę o tematyce religioznawczej *Der Klosterprozess von Czenstochau*. W latach 1914 – 1945 mieszkał wraz z rodziną w domu przy ulicy Szkolnej 10 (obecnie Gabriela Narutowicza 34)

Zarząd Zakładów Żyrardowskich poza organizacją pracy, zajmował się także inicjowaniem działalności kulturalnej na terenie osady fabrycznej. Elita i kadry urzędnicze spotykały się na balach, spektaklach, koncertach i odczytach we wnętrzach urządzonej z prze-rychem Resursy, znajdującej się w sąsiedztwie dzielnicy willowej. Za-nim wybudowano dom kultury przeznaczony dla robotników, czyli Ludowiec im. Karola Dittricha, który został oddany do użytku w 1913 roku, pracownicy zakładów chodzili na tzw. „majówki” do lasu i na polanę, zawiązywali towarzystwa śpiewacze i spędzali towarzysko czas wolny w przydomo-wych ogródkach. Hucznie obchodzono wesela i chrzciny, a także sobotnie wieczory po wypła-cie, często wieńczone wizytami w karczmie.

Do czasu I wojny świa-towej, osadę fabryczną w Żyrardowie zamieszkiwało ponad 8000 osób, rozwijał się handel i rzemiosło, powstała sieć sklepów z ży-rardowskimi wyrobami w kraju i zagranicą. Marka zakładów lnia-rskich była znana, ceniona i prezentowana na wielkich wystawach w stołecznych miastach Europy, w tym na Wystawie Światowej w

Paryżu, gdzie Zakłady Żyrardowskie zdobyły nagrodę Grand Prix.

Paweł Hulka-Laskowski w czasie I wojny światowej dał się poznać jako społecznik, organizator życia oświa-towego i kulturalnego na terenie Ży-rardowa. Prowadził wykłady w ramach stowarzyszenia „Samokształcenie”, a tak-że na kursach dla nauczycieli ludowych. Z ramienia Polskiej Macierzy Szkolnej wygłaszał odczyty dla mieszkańców oko-licznych wsi. Z jego inicjatywy w 1915 roku powstał w Żyrardowie, pierwszy w Polsce „Klub Robotniczy” z siedzibą w Domu Ludowym. Organizował tam kursy dla analfabetów, prowadził także cykliczne wykłady z historii sztuki, litera-tury i zagadnień społecznych.



Wybuch I wojny wyznaczył koniec złotego okresu żyrdardowskiego prze-myślu. Opustoszały hale, zapanował głód i ubóstwo. W 1915 roku najważ-niejsze budynki zakładów zostały wy-sadzane przez wycofujące się wojska rosyjskie. Centralny kompleks, potęż-ne gmachy tkalni i przędzalni, zostały zamienione w zgłiszcza.

Rozległ się głuchy grzmot: pierwszy, najwyższy komin zachwiał się śmieśnie, podskoczył i runął, a nad nim zawisł czarny tuman kurzu. W ślad za pierwszą detonacją ozwały się inne. Padały komi-ny koło tkalni, koło przędzalni bawełny... W domach fabrycznych zamiast po kilkudziesięciu mieszkańców, pozostało po kilkunastu, po kilku. Ostatni żołnierze rosyjscy znikali w okolicach cmentarza, nad Żyrardowem zaczęły krążyć aeroplany niemieckie. (...)

Nagle ziemia zadrgotała od strasliwego wstrząsu i zanim rozległ się huk, oba okna sieni, wyż-sze i niższe z suchym trzaskiem wyleciały na schody. Przez wy-rwane okno upadł do sieni strasliwy huk. Wszyscy rzucili się na ziemię. Nikt nie wie-dział, co się właściwie stało, bo w ciągu całej wojny takiego wybu-chu nie słyszeliśmy. Okazało się potem, że cofający się Rosjanie wysadzili za cmen-tarzem spotu zapas ekrazytu. (P. Hulka-Laskowski, *Mój Ży-rardów*, s.184)



Towarzystwo Samokształcenie

W 1919 roku, gdy fabryka przeszła pod zarząd państwowy, rozpoczęto jej in-tensywną odbudowę. W ciągu kilku lat wzniesiono na nowo pomieszczenia fabryczne, a skala produkcji zaledwie o kilkana-ście procent ustępowała tej przedwojennej.

Bliskie sercu Pawła Hulki-Laskowskiego były sprawy pol-sko – czeskie. Pochodzenie czeskie oraz głęboka wiedza o obu narodach uczyniły go orędownikiem bu-dowania między tymi narodami mostów przyjaźni. Wiosną 1920 roku, w okresie skomplikowanych stosunków polsko – cze-chosłowackich, Paweł Hulka-Laskowski z racji swej wiedzy i zainteresowań został powołany na stanowisko attache prasowego w Ambasadzie Polskiej w Pradze. Po rocznym pobycie w Pradze wrócił do Żyrardo-wa. W 1921 roku wraz z żoną Kazimierą wydawał niezależny tygodnik „Echo Ży-rardowskie”. Okres międzywojenny, to czas wyczerpanej pracy publicystycznej, krytycz-noliterackiej i translatorskiej. Głównym nurtem jego publicystyki było religioznaw-stwo i walka o prawa dla wolnomyslicieli, zdecydowanie zwalczał stereotyp „Polak-ka-tolik”. Napisał na ten temat wiele polemicznych i odważnych artykułów. Jednym z nich była *Spowiedź Kalwina* zamieszczona w „Wiadomościach Literackich” w 1935 roku.

Hulka publikował również w wydawnictwach ewangelic-kich, takich jak: „Głos Ewangeliczny”, *Zwiastun Ewangelicz-ny*, „Jednota”, „Pielgrzym Polski”, „Przegląd Ewangeliczny”, „Szlakiem Reformacji”, „Głos Prawdy”. W latach 1921 – 1924 redagował wydawane przez baptystów w Łodzi pismo „Nowe Drogi”, które niemal w całości zapełniał swoimi artykułami, teksty podpisywał używając licznych pseudonimów: Lector, F. Rosica, T. Gruda, K. Howorko, W. Ciżma, St. Bolesławski, J. Oścień. Egzemplifikacją jego protestanckich przekonań re-ligijnych i wolnomyslicielskich były dwie książki: *Porucznik Regier* wy-dany w 1927 roku, w książce Hulka opisał problemy środowiska ewange-lickiego we współczesnej Polsce. Dru-ga publikacja to: *Pięć wieków herezji* z autobiograficznym wstępem z 1938 roku. Hulka przez cały okres mię-dzywojenny utrzymywał ożywione kontakty ze środowiskiem i światem literackim, jego rozległa działalność publicystyczna znalazła wyraz we współpracy z licznymi czasopismami polskimi takimi jak: „Wiadomości Literackie”, „Tygodnik Ilustrowa-ny”, „Kurier Literacko-Naukowy”, „Sygnały Epoki”, „Kultura”, „Pion”, „Skamander”, „Nowa Książka”, „Re-publika”, „Czarno na Białym”, „Dro-ga”, *Dwutygodnik Literacki*, „Na-przód”, „Rząd i Wojsko”.

Paweł Hulka-Laskowski zapisał się w historii również jako wybitny tłumacz znaczących dzieł lite-rackich z różnych języków i o różnorodnej tematyce. Do waż-niejszych tłumaczeń należą: z języka czeskiego Karela Čapka, *Hordubal* (1935), *Meteor* (1948), *Życie zwyczajne* (1935), *Fa-bryka absolutu* (1947), Bożeny Němcowej, *Babunia* (1927).

Z języka niemieckiego przetłumaczył Ernsta Kretschmera, *Lu-dzie Genialni* (1934), Emila Ludwiga, *Syn człowieczy* (1929), *Ameryka* (1930). Z języka angielskiego przetłuma-czył Jonathana Swifta, *Podróże Guliwera* (1924), Jamesa Fenimore’a Coopera, *Pięćoksiąg przygód Sokolego Oka*. Z języka francuskiego Martina du Garde, *Rodzina Thibault* (1938), z języka rosyj-skiego Dmitrija Mereżowskiego, *Napoleon* (1930). Największy rozgłos przyniosło Hulce tłumaczenie *Przygód dobrego wojaka Szwejka*, Jaroslava Haška w 1931 roku, przez znawców literatury uznane za mistrzowskie.

Bardzo ważnym elementem działalności Pawła Hulki-Laskowskiego w okresie międzywojennym była kampania prasowa w obronie interesów ro-botników żyrdardowskich. Gdy fabryka odrodziła się z największych zniszczeń, przeszła pod zarząd francuskiego konsorcjum, którym kierował Mar-cel Boussac. Według relacji Hulki-Laskowskiego: *Rozbudowa fabryki została wstrzymana od razu i tak radykalnie, że nowy dom mieszkalny, który zaczęto budować pod zarządem państwowym, pozostał niedobudowany (...)* Ignorowano życzenia klientów fabryki, produkowano tkaniny, na które nie było popytu, podnoszono ceny za wyroby. Oczywiście, że zbyt towarów musiał się zmniejszać wobec tego i że pracy było coraz mniej. (...) stosunki wzajemnej życzliwości i zaufania skończyły się nagle. Na czoło trosk nowego zarządu wysuwala się maszyna, racjonalizacja pracy przy zasadzie jak największej wydajności i jak najmniejszych kosztów. W nowych warunkach pracy człowiek stawał się nieuniknionym dodatkiem do maszyny, czemś w rodzaju tolerowanego zła. (P. Hulka-Laskowski, *Mój Żyrardów*, s.327)



Paweł Hulka-Laskowski z żoną Kazimierą Uhlenfeld

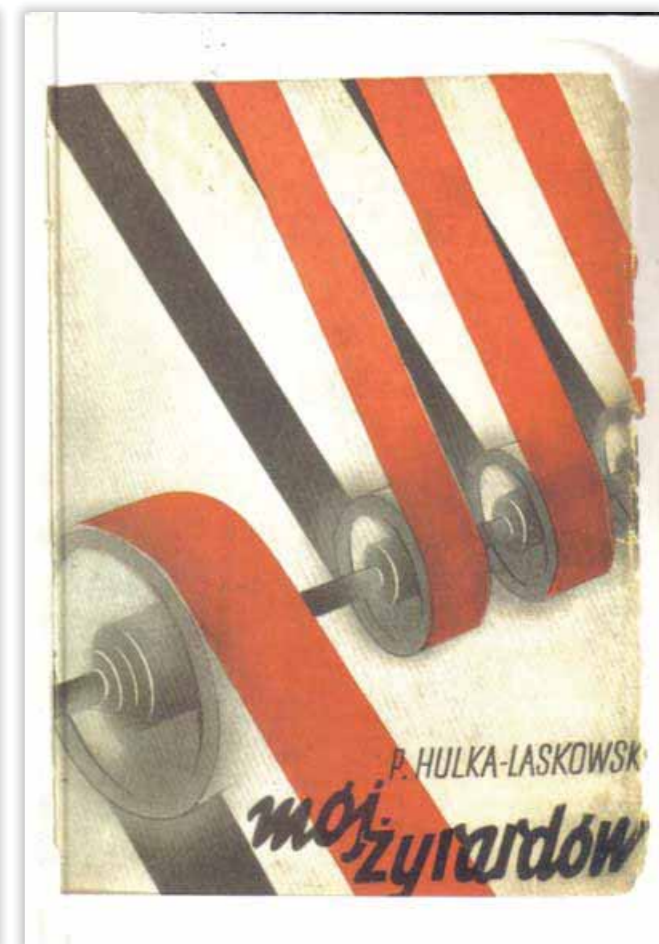
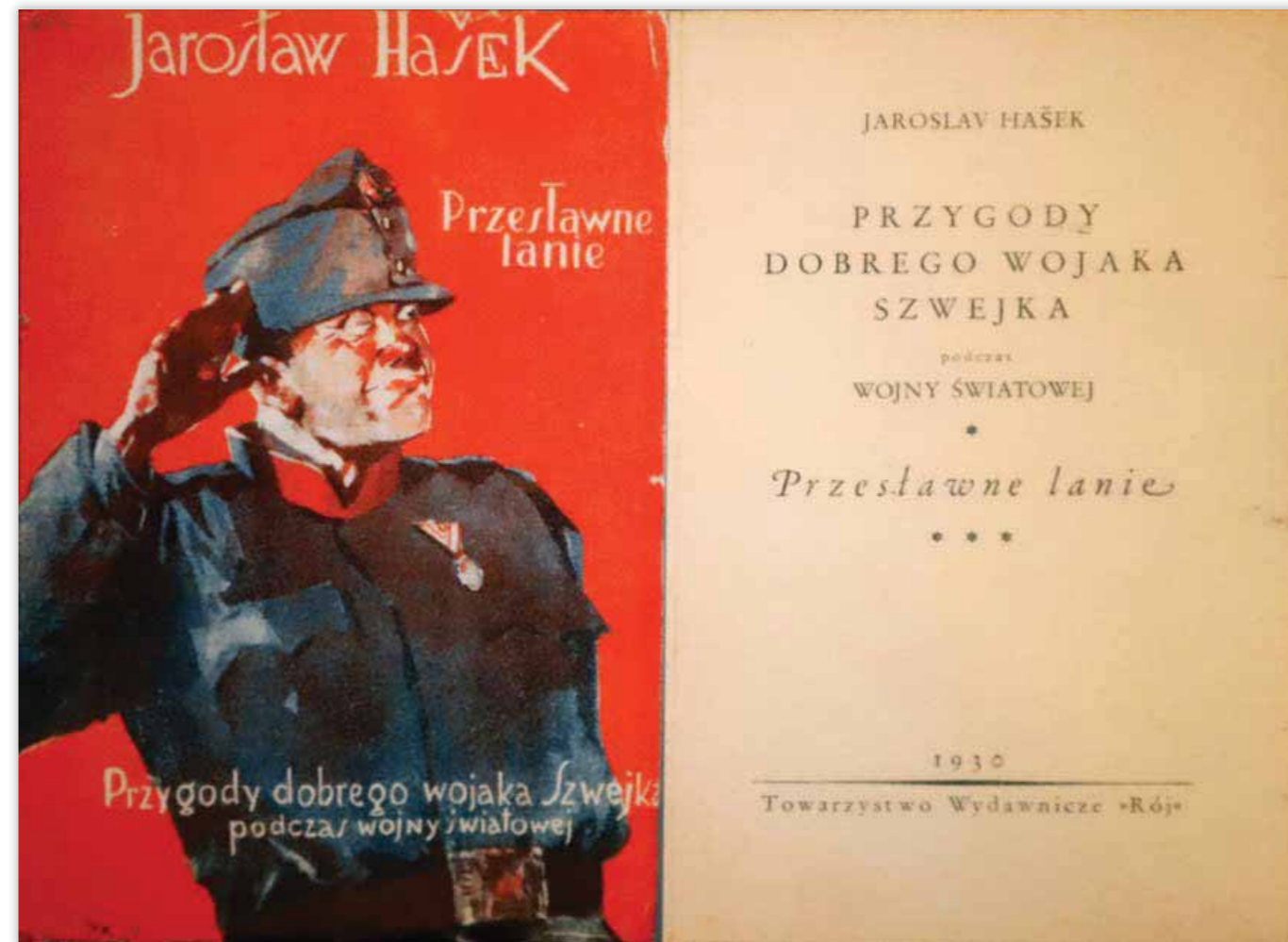
Metody funkcjonowania konsorcjum, poprzez wyzysk robotników, maso-we zwalnianie z pracy oraz nadużycia finansowe, doprowadziły Zakłady Żyrardowskie na skraj bankructwa. Ciężni robotnicy byli przez wła-dze fabryki wykorzystywani i ignoro-wani. Ich listy i petycje pozostawały bez odpowiedzi. Wrażliwy na proble-my miejscowej ludności pisarz, zaczął w obronie interesów robotników pro-wadzić kampanię prasową. Swoje arty-kuły Hulka zamieszczał we wszystkich dostępnych mu pismach, w „Gaze-cie Polskiej”, „Kurierze Porannym”, „Dzienniku Popularnym”, „Robot-niku”, „Głosie Prawdy”, „Wiadomo-ściach Literackich” i w wielu innych. Dzięki jego osobistej interwencji i działalności publicystycznej sprawa żyrdardowska stała się znana opinii pu-blicznej w kraju, co skłoniło rząd Pol-ski do zbadania i rozwiązania problemu.

Opowieść Pawła Hulki-Laskowskiego pt. *Mój Żyrardów* kończy się w 1934 roku, wówczas Sąd Okręgowy w Warszawie ustanowił ponowne przejście Zakładów Żyrardowskich pod zarząd państwowy.

Wybuch II wojny światowej zastał rodzinę Hulków w Żyrardowie. Pod koniec 1940 roku przebywający na wypoczynku dla intelektualistów w Karolinie Paweł Hulka został aresztowany i uwięziony na Pawiaku. Po niedługim czasie zwolniono go i powrócił do Żyrardowa. Pisarz znalazł się w ciężkiej sytuacji materialnej, rodzina Hulków utrzymywała się z prowadzonej od 1932 roku wypożyczalni książek „Zdrój” oraz drobnych tłumaczeń dokumentów niemieckich. Hulka pisał również podania po niemiecku, na zlecenie zainteresowanych osób. Trudne warunki czasu okupacji wpłynęły na pogorszenie stanu zdrowia pisarza. Po wyzwoleniu Żyrardowa Paweł Hulka-Laskowski mimo ciężkiej choroby kontynuował działalność publicystyczną i literacką. Współpracował z zespołem redakcyjnym „Głosu Żyrardowa”. W marcu 1945 roku pisarz otrzymał nagrodę państwową *za wieloletnią, żywą, uczciwą i nieskazitelną demokratyczną działalność literacką*. W sierpniu 1945 roku na wniosek ówczesnego ministra spraw zagranicznych Paweł Hulka powrócił do pracy w dyplomacji, jako ekspert od stosunków polsko-czechosłowackich. W związku z tym, wraz z rodziną wyjechał na południe do Wisły, gdzie nowe obowiązki łączył z leczeniem sanatoryjnym. Przebywając na Śląsku Cieszyńskim Hulka nawiązał współpracę z czasopismami „Odrodzenie”, „Warszawa” i „Trybuna Robotnicza”, która ukazywała się w Katowicach. W katowickiej „Trybunie” opublikował w 1946 roku w odcinkach swoją ostatnią powieść *Księżyc nad Cieszynem*. W tym samym roku ukończył również tłumaczenie książki Karela Čapka, *Fabryka absolutu*. Paweł Hulka-Laskowski zmarł 29 października 1946 roku w szpitalu w Cieszynie. Pogrzeb odbył się 3 listopada na cmentarzu ewangelickim w Cieszynie i przybrał rozmiary wielkiej manifestacji. W pogrzebie uczestniczyły delegacje z Żyrardowa, Zaolzia, Ministerstwa Kultury oraz władze wojewódzkie. Paweł Hulka-Laskowski – filozof, religioznawca, wolnomysliciel, publicysta, tłumacz, prozaik, krytyk literacki – swoją twórczością zapisał się na trwałe w historii literatury polskiej. Wybitny pisarz i niestrudzony społecznik rodem z Żyrardowa zaskarbił sobie powszechne uznanie, wdzięczność i pamięć u kolejnych pokoleń mieszkańców tego miasta.



Paweł Hulka-Laskowski w swoim mieszkaniu w Żyrardowie





L'EUROPE CENTRALE

Revue de la semaine



LA FONTAINE DE COVENT DE LIBETTA A PRAGUE

4e année - N° 40

12 juillet 1930

Prix: 5 cour. tchécoslovaques

Nr. 2 Rok III

NOWE DROGI

PISMO TYGODNIOWE

Dn. 7 stycznia 1923 r.

Treść:

„Jego Królewska Mość Człowiek”.
Pod niewłaściwym adresem.
Zapomniane nauki czytankowe.
Ubogi pod opieką Boga.
Z prasy.
Jak brat Szczepan poszedł za Chrystusem.

DRUKIEM TOWARZ. WYDAWN. „KOMPAS” ŁÓDŹ
KWARTALNIE MK. 2000 NR. POJEDYŃ. MK. 200

Mk. 15.

ŚWIĄTECZNE

ECHO ŻYRARDOWSKIE

JEDNODNIÓWKA.

Żyrardów, dnia 25 marca 1921 roku.

Czytelnikom naszym życzymy wesołych i radosnych Świąt!

Redakcja.

Pod znakiem jedności.

Wiosna roku 1921 nazawse pozostanie w pamięci tych Polaków, którzy na nią patrzyli i którzy przeszli ją w swych sercach. Przychodziły dni radości, z których każdy następny potęgował uczucie radości i szczęścia.

Pokój, Konstytucja, Świąt! Trzy krótkie słowa, lecz jakże bogata treść! Mówią nam one o tem, że jesteśmy narodem wolnym, decydującym o swym własnym losie, że nazawse skoczyły się wrogie rządy obce. Mówią nam o tem, że łączymy się i jednoczymy, że nawet te części narodu, które przez setki lat żyły oderwane od swej Matczy-Polski, nie zapomniały o niej, lecz pozostały jej wiernie.

Nie tak nie podnosiła ducha i nie radowała serca w tych dniach radości, jak świadomość faktu, że mili bracia Ślązacy pozostali nam wierni, że rozwarli swoje krzepkie ramiona do bratniego uścisku i wstąpili do kół naszego, zamykającego pierścienia naszego zjednoczenia.

To zjednoczenie się narodu znalazło swój wyraz we wspaniałych manifestacjach, któremi Polska cała uczciła wierność dzieci swoich oderwanych od niej organów, a powracających teraz na jej łono. Tak uczciła ich także Żyrardów. Wtorkowej manifestacji nikt z nas nie zapomni. Staneli do niej wszyscy. Ludzie odmiennych przekonań, wyznań, poglądów i ludzie najróżniejszych stanowisk podali sobie dłoń i obnażyli głowy przed Tem, co wszystkim nam jednako jest drogim i kochanym. Standyary o różnych hasłach płynęły zgodnie obok siebie nad morzem głów, a serca były zgodnym rytmem. Zdawało się, że ten pierwszy dzień wiosny jest tem przesileniem w życiu naszym, od którego zacznie przybywać słonecznych blasków miłości i jedności, a ubywać zaszanie mroków nienawiści i rozdzielenia.

Ten znak zjednoczenia, jakim stała się obrzydła manifestacja wtorkowa, niechaj stanie się hasłem dla tego nowego życia, które otwiera się przed nami.

Z manifestacji wtorkowej czerpiemy wiarę i otuchę także dla skromnej swojej pracy. Spoglądając na wyraz jedności wszystkich obywateli naszego miasta, którzy pod różnymi standarami dla jednego zgrupowali się ciałem, utwierdzamy się w wierze, że wysiłki jednozące nie będą daremnymi.

Nr. 15 (165)

JUTRO PRAC

„Mój Żyrardów”

Wydana ostatnio książka Pawła Hulka-Laskowskiego pod tytułem „Mój Żyrardów” — zasługuje na obszerniejsze omówienie.

Nie jest to sucha monografia pod-stoletniego osiedla fabrycznego, jak można byłoby sądzić z tytułu.

„Mój Żyrardów”, to nie tylko wierna historia miasteczka, lecz c-popeja jego mieszkańców, których las swaźał najciężiej z wielką, znaj-dującą się tu fabryką, to jednocześnie dokument, ilustrujący działal-ność grasujących w Polsce spekulan-tów zagranicznych.

Prace taką, jak napisanie książki „Mój Żyrardów”, mógł podjąć i w sposób mistrzowski, jak to uczynił Hulka-Laskowski, wykonać tylko ktoś, kto wyszedł z opisanego śro-dowiska, kto umie wczuć się i zro-zumieć to środowisko, kto całym ser-cem jest mu oddany, każdym ner-wem rozumie jego „bólaczki” i jego potrzeby.

W ubogiej izbie robotniczej u-rodził Paweł Hulka-Laskowski, od naj-młodszych lat wypadło mu obcować ze środowiskiem robotniczym, ba, przeżywać wraz z nim dobre i złe chwile.

Był niegdyś śle. Zawsze robo-ciarz Żyrardowski klepał biedę, zwa-sze musiał wysługać się właścicie-lom Zakładów.

Było śle, gdy dzieci już od 5-go, znacznie później od 10-go roku ży-cia, musiały zaprzęgać się do calo-dzienniej pracy w fabryce. Było śle, bo zawsze nędra i choroby dziesiątkowały robotarzy Żyrardowskich.

Był jednak okres, gdy do ówczes-nego właściciela Zakładów, starego Dittricha, mógł każdy zwrócić się z prośbą, czy zezwoleniem, tak lub ina-czej, zawsze jednak był zadowolony.

Był okres, gdy w prymitywnym-wprawdzie stopniu, to jednak opie-kującą się, myślano o robotarzu, gdy dostarczano w nim coś więcej, niż maszynę, której wartość oceniał się według jej użyteczności, w okre-sie tym stworzono kasę emerytalną, założono szkoły, ochroni-

wreszcie życia swojego i umiłow-nych przez się Żyrardowian.

Nikt tak jak Laskowski nie mógł-by, powiedzieć „Mój” Żyrardów, nikt nie miałby takiego, jak on tytułu.

Stał się przez życie i pracę swa sumieniem miasteczka i jego miesz-kańców.

Jeżeli obiektywnie ocenia działal-ność załotyści Żyrardowa — Di-trtrichów, to jest to niewątpliwie głos ogółu mieszkańców tego miasteczka.

Jeżeli gani, małuje we właściwych kolorach rabunkowych gospodarzy Buissacków, to znowu odzwierciedla pogląd ogółu Żyrardowian.

„Iwiek do ręki weźmie, kto uważnie przeczyta „Mój Żyrardów”, a zrobić to niewątpliwie warto, ten

pozna nie tylko Gehennę miasta i go mieszkańców, lecz znajdzie pie-szorzędy przyczynki do histo-„polskiego” przemysłu, ten zro-zumie, dlaczego uczciwa opinia publi-ka bory się przeciwko istniejącej w rodzimym rzekomo przemyśle at-sunkom, ten zrozumie skąd powst-ja, skąd źródło swe białą prądę zn-rzające do rewizji stoników-gospo-darczych, domagające się oparcia na nowych, wykluczających wyży-i krzywdę podstawach.

Praca Hulki-Laskowskiego, książka pouczająca i ciekawa, któ-Laskowski dobrze zażył się n-tylko wobec Żyrardowian, lecz i w-bec całej klasy robotniczej w Pol-sce.

H. P.

Czy P. W. Pracownicy jest potrzebne?

Głos prezesa Zrzesz. Prac. P. B. R. L. Siedlanowskiego

W związku z zamieszczeniem w poprzednich numerach „Jutra Pracy” artykułami, propagującymi akcję stworzenia przysposobienia wojska, pracowników umysłowych — zabral głos prezes p. Lucjan Siedlanowski.

— Tworzenie przysposobienia wojkowego pracowników umysłowych w akcji przygotowania obrony Państwa, powinno być jednym z naczelnych naszych zadań. Przysposobienie wojskowe — to kłuczo-ludzi aktywnych, ludzi silnych, tak pod względem fizycznym, jak i moralnym.

Idea zorganizowania przysposobienia wojkowego pracowników umysłowych jest więc piękna i zasługująca w pełni na poparcie.

— Ponieważ nie wątpimy, że entuzjazm, jaki Pan Prezes przejawia dla przedsięwzięcia przez nas za-dania, tkwi również w szeregach pracowników umysłowych, sądzić nale-

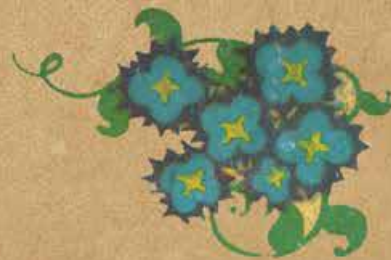
mych okresach — wręgnąć do ro-ty na terenie własnego P. W. Pra-cowników Umysłowych — niechaj najpierw znajdą się ci wszyscy którzy dotychczas dla Państwa z-bie jeszcze nie nic dają.

B. U.

Spółdzielczy przegląd naukowy

Wyszedł z druku numer kwiec-ty „Spółdzielczego Przeglądu Na-ukowego”. Na treść „zeszytu” składają się następujące artykuły: Kon- Chmielewski — „Projekt organi-cji zbytu ziemiopłoców w oparciu o spółdzielczość rolniczą”, Maria C-etti — „Spółdzielnie uczniowskie i świetle ankiety G. U. S. w r. 1929-30” (dokocheranie), Dr. v. T-omian — „Dr. Karol Mundi-





Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

**Wydanie książki dla dzieci Pawła Hulki-Laskowskiego „Uciechy lata i Od wiosny do wiosny”
w formie papierowej i e-booka.**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego
i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



Muzeum jest instytucją finansowaną
ze środków Powiatu Żyrardowskiego

Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie
96-300 Żyrardów, ul. Karola Dittricha 1
tel. 46 855 33 13, 46 854 81 80
muzeum@muzeumzyrardow.pl, www.muzeumzyrardow.pl

Partnerzy Projektu



ŻYRARDÓW

ŻYRARDÓW

TPM
Towarzystwo Przyjaciół Miasta Żyrardowa

Towarzystwo
Przyjaciół Miasta Żyrardowa
www.tpmz.pl

Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie 2021
pod spodem ISBN 978-83-61181-19-4

